S-15259

FRASZKI IANA KOCHANOWSKIEGO.

FRASZKI tym książkom dźieią: kto sie
puści ná nie
Vßczypliwym iczykiem / zá fráßke nie
ostánie.

W KRAKOWIE,
W Drukárni Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typogr.
Roku Pańskiego, 1629.

380

XVII - 2741 - III.

FRASZEK IANA KOCHANOWSKIEGO.

Księgi pierwsze.

Do Gośćia.

JEśli dármo maß te kśiążki/
A ſpelná w wácku pieniążki/
Chwaletwą rzecz/gośćiu brácie/
Bo nie przyidźieß ku vtrácie.
Ale ieśliś dał co z táßki/
Nie kupiłeś iedno fráßki.

Ná ſwoie kśięgi.

MIedbáią moie pápiery
O przeważne bohátery:
Nie v nich Mars/ chociá ſrogi/
A Achilles przedkonogi:
Ale śmiechy/ ále żárty
Zwykły zbierać moie kárty.
Pieśni/ tańce/ y bieśiády
Zchadzáią ſie do nich rády.
Strátek tych czáſow nie płáci:
Praca człowiek prozno tráci.
Przy fráßkách mi wżdy náleią:
A to wniwecz co ſie śmieią.

O żywoćie ludzkim.

FRáßki to wßyſtko cokolwiek myślemy/
Fráßki to wßyſtko cokolwiek czyniemy.
Nie máß ná świecie żadney pewney rzeczy/
Prozno tu człowiek ma co mieć ná pieczy.
Zacność/ vrodá/ moc/ pieniądze/ ſławá/
Wßyſtko to minie iáko polna trawá.
Náśmiawßy ſie nam/ y náßym porządkom/
Wemkną nas w mießek/ iáko czyniąłatkom.

Z Anákreontá.

JA chce śpiewáć krwáwe boie/
Luki/ ſtrzały/ miecze/ zbroie:
Moiá lutnia Kupidyná/
Piękney Aphrodity ſyná.
Jużem był porwał bárdony
Y náwiązał nowe ſtrony:
Jużem śpiewał Meryoná/
Y przedkiego Sárpedoná.
Lutnia ſwym zwyczáiom gwoli/
O miłośći śpiewáć woli:
Bog was żegnay krwáwe boie/
Nie lubią wás ſtrony moie.

O Hánnie.

SErce mi zbieglo / á niewiem ináczey /
Jedno do Hánny: tám bywa naráczey.
Tom był zákázał/ by nie przyimowálá
W dom tego zbiegá/ owßem wypychálá.
Poyde go ßukáć: lecz ſie y ſam boie
Tám zoſtáć. Wenus powiedz rádę ſwoie.

Ná hárdego.

NIechce w tey mierze głowy pſować ſobie/
Bych ſie moy Pánie/ miał podobáć tobie/
Widze żeś hárdy: mnie też ná tym málo/
Kiedy ſie tobie ták vpodobálo.

Ná ſtárą.

TRazby zemna zigrywáć ſie chciálá/
Kiedyś niebogo ſobie podſtárzálá.
Day pokoy prze Bog/ ſámá baczyß ſnádnie/
Że nic po cierniu/ kiedy roża ſpádnie.

Z Anákreontá.

PRozno ſie mam odeymowáć/
Widze że muße miłowáć:
Miłość mi dawno rádźiłá/
Lecz ia/ iáko práwy wiłá/
Niechćialem ſłuchać iey rády/
Aż námá przyßło do zwády.
Bo ſávdak z łukiem porwáłá/
A mnie ná rękę wyzwáłá.
Ja też iáko Hektor zásie/
Wziawßy káráćene ná ſie/
Tarcz/ y ßable iáko brzytwę/
Stoczyłem z miłośćią bitwę.
Oná ku mnie ćiągnie rogi/
A ia co nadáley w nogi.
A gdy wßytkich ſtrzał pozbyłá/
Sámá ſie w bełt obrocilá/
Y prosto mi w ſerce wpádłá/
A mnie zaraz moc odpádłá.
Prozno tedy noße zbroie/
Prozno zá páwezą ſtoie:

Bo kto mię ma bić ná gorze/
Kiedy nieprzyiaćiel w ſkorze.

Do Hánny.

CHybáby niewiedźiáłá/ co znáczy twarz bláda/
A kiedy kto nie grzeczy/ Hánno/ odpowiáda:
Czeſto wzdycha/ á rzadko kiedy ſię rozśmieie/
Tedy niewieß/ że przeć cię moie ſerce mdleie.

Do Páwłá.

PAwle rzecz pewna/ v twego ſąśiáda
Możeß długiego nie czekáć obiáda:
Bo w mey komorze ſzczera páieczyná/
W piwnicy tákże coś ná ſchyłku winá/
Ale chleb (według przypowieśći) z ſolą/
Każe położyć przed cię z dobrą wolą.
Muzyká będzie/ pieśni też doſtánie/
A k temu płáćić nie potrzebá zá nie:
Bo ſię tu ten żmiy rodźi ták okwito/
Lepiey dáleko niż ieczmień niż żyto.
Przeto śiądź zá ſtoł/ moy dobry ſąśiedzie/
Boś dawno bywał przy tákiey bieśiedźie/
Gdźie śmiechu wiecey niż potraw dawáią:
Ale Poetom wßyſtko przepußczáią.

Ná vtrátne.

MA przykrey ſkále/ gdźie nikt nie dochodźi/
Zielone drzewo ſłodkie figi rodźi/
Ktorych z wronámi kruey zażywáią/
Ludźie żadnego pożytku nie máią:
Tákżeć niewiem z kim wßyſtko drudzy ziedzą/
A ludźie godni gdźieś ná ſtronie śiedzą.

Sen.

Vciekałem przez sen w nocy /
Máiąc skrzydłá ku pomocy.
Lecz mie miłość poimálá /
Choć ná nogách ołow miálá.
Hánno / co to známionuie ?
Podobno mi práktykuie /
Że ia będąc vwiklány
Temi y owemi pány /
Wßyſtkich inßych łatwie zbędę /
Tobie wiecznie ſłużyć będę.

Do Pániey.

PAni iáko nádobna / ták też y vczćiwa /
Pátrząc ná twą wdzięczną twarz / rymow mi przybywa.
Ktore ieſli ſie ludźiom kiedy ſpodobáią /
Nie wiecey mnie / niż tobie / bydź powinne máią.

Ráki.

YOlguymy pániom / nie ſobie / ma rádá /
Miłuymy wiernie / nie ieſt w nich przyſądá.
Godnośći trzebá / nie zá nic tu cnotá /
Miłośći prágną / nie prágną tu złotá.
Miłuią z ſercá / nie pátrzáią zdrády /
Pilnuią prawdy / nie kłámáią rády.
Wiárę vprzeymą / nie dar ſobie ważą /
W miárę / nie názbyt ćiągnąć rzemień każą.
Wiecznie wam ſłuże / nie ſłuże ná chwile /
Beſpiecznie wierzćie / nie rad ia omyłę.

O koćie.

SŁychał kto kiedy iáko ćiągną kotá ?
Nie záwżdy ßuká wody tá robotá.
Ciągnie go drugi nadobnie ná ſußy /
Sukniey nie zmacza / ále wżdy mdło dußy.

Ná nieodpowiedną.

GDmow ieślić nie po myśli: day maßli dáć wolą:
Słuchaiąc słow niepotrzebnych/ aż mie vßy bolą.

Ná pieszczone ziemiány.

GNiewam sie ná te pießczone ziemiány/
Co piwu radzi ßukaią przygány.
Nie piy ażći sie pierwey bedzie chciało/
Tedyć sie każde dobrym bedzie zdało.

Ná niesłowną.

AJalem nádźieie że mi ziśćić miano.
Ták iáko było z chućią obiecano:
Ale co komu rzecze białagłowá/
Piß iey ná wietrze y ná wodźie słowá.

Do Pániey.

CO vsty mowiß/ byś w sercu myśliłá/
Bárzobyś mie tym/ Páni/ zmiewolilá.
Ale kiedy mie swym miłym mianuieß/
Podobno dawnym zwyczaiom folguieß.

O chmielu.

CO to zá ßálatá ráná/
Ro ynkámi posypána?
Chmiel/ ieśli dobrze smakuie:
Przetociem go w głowie czuie.

Ná nabożną.

JEśli nie grzeßyß/ iáko mi powiádaß/
Czego sie/ miła/ ták często spowiádaß?

Ná grzebień.

NOwy to fortel / á málo ſłychány/
Ná ſrebrną brodę grzebień ołowiány.

Ofiárá.

LVk/ y ſáydak twoy/ Phebe/ niech będzie: lecz ſtrzały
W ſercách nieprzyiaćielſkich w dzień boiu zoſtáły.

O ſobie.

DOpiero chce piſáć żárty/
Przegrawßy pieniądze w kárty:
Ale ſie y dworſtwo zmieni/
Kiedy w pytlu hroßá neni.

Ná Konratá.

MIeszyćie w obiad/ moy Pánie Konráćie/
Czy tylko ná chleb gębę ſwą chowaćie?

Do Mikołáiá Firleiá.

JEſliżby w moich kśiążkách co tákiego było/
Czegoby ſie przed pánną czytáć nie godziło:
Odpuść moy Mikoláiu: bo ma bydź ſtáteczny
Sam Poetá/ rym czáſem vydźie y wßeteczny.

O Lázickim á Bárzym.

LAzicki z Bárzym/ goſpodarzu miły/
Jeſliś nie świádom iákowey ſą śiły:
Chćiey ſáme tylko vważyć imioná/
A maßli rozum/ niech ſpáć idźie żoná.

Do Ioſtá.

WJeß coś mi winien/ mieyże ſie do táßki/
Bo ćie wnet włoże/ Joſtćie/ miedzy fráßki.

Do Iákubá.

ZE krotkie fráßki czynie/ to Jákubie winiß:
Krotße twoie nierowno/ bo ich ty nie czyniß.

Epitáphium Kosowi.

Z Zalem/ y z płáczem/ ácz zá twe nie stoi/
Moy dobry Kośie/ towárzyße twoi
W ten grob twe ćiáło vmárłe włożyli/
Ktorzy weseli ztobą wczorá byli.
Smierć zá człowiekiem ná wßelki czás chodźi/
Niech zdrowie/ niech nas młodość nie vwodźi.
Bo áni wzwiemy/ kiedy wśiádać każą:
A tám áni płácz/ áni dáry ważą.

O tymże.

WCzorá pił známi/ á dźiś go chowamy:
Ani wiem czemu ták hárdźie stąpamy.
Smierć nie zna złotá/ y drogiey purpury:
Mknie po iednemu/ iáko z koycá kury.

O zazdrośći.

Ani przyiaćiel/ áni wielkość złotá/
Ani vchowa złey przygody cnotá.
Przekleta zazdrość dźiwnie śie fráśuie/
Kiedy v kogo co nád ludźi czuie.
Wiec iesli nie zie/ tedy przećie ßczeka/
A vsłáwicznie ná twoie złe czeka.
To ná nie fortel/ nic nie czuć do śiebie/
A wßytko meżnie wytrzymáć w potrzebie.

O dobrym pánie.

DObry pan iákiś iádąc sobie w drogę/
Vyźrzał v dźiewki w polu bossą nogę.

Nie chodź (powiáda) bez botow/ ma ráda/
Bo máćierzyzná ták zwietrzeie rádá.
Láskáwy pánie/ nic iey to nie wádźi/
Chybá żebyśćie piiáli z niey rádźi.

O Káchnie.

KAchná śie każe w łaźni przypátrowáć/
Jeślibych ią chćiał nágo wymálowáć:
A ia powiádam/ gdźie nas dwoie śiedźie/
Tám pewna łáźnia/ mowie łáźnia/ bedźie.

Do Gośćiá.

Nie pieść śię długo z memi kśiążeczkámi
Gośćiu/ boć rzeką/ báwiß śie fráßkámi.

Ná Bárbárę.

JAkoś mi iuż skaczeß słábo/
Folguy sobie miła Bárbáro/ proße ćie.
Czárt roskakał tego swátá/
Nie dba nic choć kto ma ládá co przed sobą.
Okázuie swoie ßtuki/
Aboć niewie że maß w Nuremberku towar?
Ale ty wżdy nie bądź głupia/
Nieznáiomym nie day dutkowáć przed sobą.
Nie zwierzay śie ládá komu/
Nie puszczay mnichow do dobrego mießkánia.
Y kápłanow śie wystrzegay/
Ráczey sámá záwżdy Letánie śpieway.
A chceßli mie słucháć dáley/
Moiá Bárbáro nie ßácuy dobrych ludźi.
Záwżdy ráczey ßukay zgody/
Niech zá ćie skacze kto młotem dobrze robi.
Możeß odproć y te wzorki/
Czyśćie ták námá z paćiorkowym biczykiem.

A nie dufay w żadne czáry /
A pod pierzem ßpetny ſtároświecki bieret.
Wiedzże co maß czynić zſobą /
Bo liſi ogon zá towar nie vchodźi.
A lotrowie co to widzą /
W oczy pięknie / w kąćie ßykuią ſwe draby.
Domyślayże ſie oſtátká /
Wßáke iuż ſwym dźiatkom márcypan rozdálá.

Do Wálká.

WAlku moy / tym mie nie rozgniewaß ſobie /
Że ſie me fráßki kiepſtwem zdádzą tobie.
Bych ia też w nich był baczył ſtátek iáki /
Wierz mi / nie byłby tytuł ná nich táki.

Epitaph: Kry: Sien.

TAlko ćie tu ná źiemie ßcześćie vkazało /
Dáley ćie mieć / Kryßtoſie / ná świećie niechćiało:
Czy to gorzey / czy lepiey? wy ſá ni widźićie /
Ktorzy tego / y tego świátá ſmák pomnićie.

Z Anákreontá.

CIeßko kto nie miłuie / ćieżko kto miłuie /
Naćieżey kto miłuiąc łáſki nie zyſkuie.
Zacność w miłośći zá nic / fráßká obyczáie /
Ná tego tám naráczey pátrzáią / kto dáie.
Boday zdechł / kto ſie naprzod złotá rozmiłował /
Ten wßyſtek świát ſwoim złym przykładem popſowła.
Ztąd walki / ztąd morderſtwá: á co ießcze wiecey /
Nas chude co miłuiem / to gubi naprzecey.

Ná poduſzkę.

SZłáchetne płotno / ná ktorym leżało
Owo tak piękne w oczu moich ćiáło:

Przecz tego smutny v fortuny sobie
Ziednáć nie moge / áby głowie obie
Pospołu ná twym wdzięcznym mchu leżały /
A zobopolnych rozmow vżywały:
Wiecey nie śmiem rzec: bo y ták się boie /
Że z tych słow zazdrość myśl zrozumie moie.

Ná frásownego.

NIe frásuy się ná sługi / żeć się pożárli /
Trzezwi słudzy z trzezwiemi pány pomárli.

Ná Stryiá.

NIe bądź mi Stryiem / Rzymiánie mawiáli /
Kiedy się komu kárać nie dawáli.
Bądź ty mnie Stryiem przedśie postáremu /
Jeno nic nie bierz synowcowi swemu.

Ná świętego Oycá.

SWietym cię zwáć nie moge: Oycem się nie wstydze:
Kiedy wielki kápłanie / syny twoie widze.

Do Mikołáiá Mieleckiego.

NIe dar iáki kosztowny / ále co przemoge /
Damci pare wierszykow / Mielecki / ná droge.
Boże day bydź się dobrze ná wszytkim wodźiło /
Byś we zdrowiu ogladał / ná coć pátrzáć miło.
Ná mie bądź łáskaw / iákoś záwżdy okázował /
Nie był ten łáskaw / kto do końcá nie miłował.

Ná łakomego.

NA vmyśle prawdźiwe bogáctwá zależą /
Pod nim srebro / y złoto / y pieniądze leżą.
A temu bogátego imie będźie służyć /
Ktory szczęśćiá swoiego vmie dobrze vżyć.

Ale kto vstawicznie leży nád liczmany/
Tylko tego słucháiąc gdźie przedáyne łany:
Ten rownie iáko pßczołá plastry w vl vkłáda.
A drugi/nic nie robiąc/ miod gotowy iada.

Ná niesłownego.

POwiemći prawde / że rad obiecuieß /
A obiecawßy potym sie nie czuieß.
Fráßkaby cie zwac: lecz to ießcze mnieyßa /
Jest w moich kśiążkách fráßká státecznieyßa.

Do Páwełká.

KJedy żorawie polecą zá morze /
Nie byway często Páwełku ná dworze:
Aby ná tobie nie poklwáli skory/
Nie máiąc żeś ty z Pigmæolow ktory.

Ná Mátuszá.

MAtuß wąsow/ lepiey rzec: bo wielką kłádźiemy
Rzecz pod máłą/kiedy wąs Mátußow mowiemy.

Ná Posłá Papieskiego.

POsle Papieski/ Rzymskiego narodu /
Vczyß nas drogi/ á sam chybiaß brodu.
Náwrácay lepiey niżli twoy wożnicá /
Strzeż nas tám záwieść/gdźie płacz y tesknicá.

Ná piiánego.

NJe dármo Bachá z rogámi maluią /
Bo piiánego y dźieći poczuią.
Niech głowá/ niech mu służą dobrze nogi/
Sámá postáwá vkázuie rogi.

Ná Gospodarzá.

POsadziłeś mie wprawdzie nienagorzey/
Aleby trzeba mięsá dáwáć sporzey:
Przed tobą widzę półmiskow niemálo/
Á mnie się ledwie polewki dostálo.
Dyablu się godzi tákowa bieśiádá/
Gośćiem/czy świadkiem iá twego obiádá?

Ná Máthemátyká.

ZJemie pomierzył/ y głębokie morze/
Wie iáko wstáią/ y zachodzą zorze:
Wiátrom rozumie/ práktykuie komu/
Á sám nie widzi że ma kurwę w domu.

Ná butnego.

ZWż mi go nie chwal/ co to przy bieśiedzie
Z zwyćięstwy ná plác/ y z walkámi iedzie.
Tákiego wolę/ co záśpiewáć może/
Á co z pánnámi táńcowáć pomoże.

Zá piiánicámi.

ZJemiá deszcz pije/ ziemie drzewá piią/
Z rzek morze/ z morzá wszytkie gwiazdy żyią.
Ná nas niewiem co ludzie vpátrzyli/
Dziwno im/ żeśmy troche się nápili.

O Práłáćie.

MTo bydź musi do frászek włożono/
Jáko Prálatá iednego vczczono.
Białychgłow młodych/ y pánow niemálo/
Zá iednym stołem pospołu śiedziáło:
Siedział też y ten/ com go iuż miánował/
Bo dobrey myśli nigdy nie zepsował.
Mnich wedle niego/ á po drugiey ręce
Páni co stárszą: słuchayże o męce:

Ná pierwßym mieyscu pánne cálowano/
Tákże do końcá podáwáć kazano.
Wiec tego nie raz/ ále kilká bylo/
A Prálatowi by kaßká nie milo:
Bo co raz to go bábá pocaluie/
A on záś mnicha: wiec mu ſie ſtyſkuie.
Mial czyśćiec práwy ießcze ná tym świećie/
Boday wam táki/ co go mieć niechcećie.

Ná mierniká.

KIedyśćie ſie tych pomiárow ták dobrze vczyli/
Ze wiećie wiele kroć kolo obroći ſie w mili:
Zgádnićieß mi/ wiele rázow/ niż ieden raz minie/
Mágdálená pod namiotem żywym duß̨a kinie.

O Hánnie.

TV gorá drzewy nátkniona/
A pod nią łaká zielona.
Tu zdroy przezrzoczyſtey wody/
Podrożnemu dla ochłody.
Tu zachodny wiátr powiewa/
Tu ſłowik przyiemnie śpiewa.
Ale to wßyſtko zá iáie/
Kiedy Hánny nie doſtáie.

Do Stánißáwá.

CO mi Sybillá prorokuie ninie?
Zle trzem (powiádaią) o iedney pierzynie.
Znáć Stánißławie/ że ſie tá pieśń byłá
Mym towárzyßom dobrze w głowę wbiłá.
Bom ia ſám ieden zoſtał z tey drużyny/
Co pociągáli ná ſie tey pierzyny.
Oni iuż tylko leżáią po parze/
Ja przećie ziębne ſámotrzeć do zarze.

Epit: Woyć: Kryſk.

PLácza cie ſtárzy/ pláczą cie y młodzi/
Dwor wſzytek w czerni przed cie/Kryſki/chodzi.
Abowiem ludzkość/ y dworſtwo przy tobie/
W iednymże záraz pochowano grobie.

Drugie temuż.

HIſpany/ Włochy/ y Niemce zwiedźiwſzy/
Krolowi ſwemu cnotliwie ſłużywſzy/
Vmárłeś/ Kryſki/ y leżyſz w tym grobie:
Mnieś wielki ſmutek zoſtáwił po ſobie.
A iż pláczprozny/ y żáłość w tey mierze/
Tym wierſzą y pláczy/ y żáłość moc bierze.

Ná Pány.

CJeżko mi ná te teráznieyſze Pány/
Siebie nie bacza/ á gánią dworzány.
W on czás/ przy/ czyſtych zapáśnikow było/
Szermierzow/ goncow/ áż y wſpomnieć miło.
A dźiś co młodzi pácholcy vmieią:
Jedno w śie wino/ iáko w beczkę/ leią.
Prawdá/ że wielka w ſługách dźiś odmiáná/
Ale też trudno o tákiego páná/
O iákich nam wiec ſtárſzy powiádáli:
Oni ſie w meſtwie/ w dźielności kochali:
Dźiś ledá Żydá z workiem pieprzu wola:
Nie dźiw/ że rzadko zá tarczámi kola.

Do goſpodyniey.

CJebie zła lwicá w ogromney iáſkini
Nie vrodźiłá/ moiá goſpodyni/
Ani ſwym mlekiem Tygrys nápawałá:
Gdźieżeś ſie wżdy ták ſroga vchowałá:

Że niechceß bacżyć ná me powolnośći/
Ani mie wſpomoc w mey wielkiey trudnośći?
O ktorą ſámą żeś mie przyprawilá/
Że chodze málo nie ták iáko wilá.
W prawdźie żeć ſie iuż nie wezás odeymowáć:
Já ćiebie muße rad nie rad milowáć.
Ty ſie w tym pomni/ maßli mie mieć gwoli
Z mey dobrey cheći/ czyli poniewoli.

O Stáſzku.

GDy co nie grzeczy vſłyßy moy Stáßek/
To mi wnet każe przypiſáć do fráßek.
Bráćie/ by ſie to wßytko piſáć miáło/
Jużby mi dawno pápieru nie ſtáło.

Do Káchny.

PEwnie ćie moie zwierćiádło záwſtydźi/
Bo ſie w nim/Káchno/káżdy ßpetny widźi.

O Liśćie.

NIewiem by tá niemoc byłá/
Coby ſie nie przyrzućiłá.
Wczorá mi páni piſáłá/
Że po trzy nocy nie ſpáłá.
Od tych czáſow mi nie śmießno/
A ſam nie ſpie/ co mie teßno.

Epitáph: Ięd rz: Zeliſłáwſk.

WIegoż goſpodźie o wieczorney chwili/
Zeliſłáwſkiego niewinnie zábili
Swawolni ludźie: kto chce ſłowo mile
Dáć temu grobu/ przeklinay opile.

Do Báltázárá.

NJe dziw żeć głową/ Báltázárze chorą/
Siedziáleś wedle głupiego Doktorá.

Do P. Stępowskiego.

SAm pánne ściskaß/ sam sie zákázuieß /
Sam w vcho ßepceß/ sam Páwle cáluieß.
Wßyſtkoś sam zábrał/ áni sie daß pożyć:
A ießczeby cie do fráßek nie włożyć?

O gospodyniey.

STároſtá iedney pániey roſkazał obiáwić/
Że Legatá Rzymſkiego v niey miał poſtáwić.
Bá toć/ pry/ Legat práwy/ co go ſtáwiáć trzebá/
Ale w mym domu/ tákim nie dawáią chlebá.

Ná hárdego.

NJe badź mi hárdym/ chociáś wielkim pánem/
Jam nie Stároſtá/ áni Káßtelanem:
Ale gdy namniey podweſele ſobie /
Siłá mam w głowie pánow rownych tobie.

Z Anákreontá.

KJedyby worek bogátego złotá
Mógł człowiekowi przyſporzyć żywotá:
A ſambych ſie uż iał pieniędzy chowáć/
Zebych ſie miał czym śmierći odkupowáć.
Ale ieſli nikt kupnem nie przyczyni
Żywotá ſobie / zaż nie głupie czyni
Kto ſie fráſuie/ á żywie w kłopocie?
Jeſli maß vmrzeć/ á cożći po złocie?
Ja dobrey myśli záwżdy chcę vżywáć/
Ja z przyiaćioły chcę poſpołu bywáć:
A ieſli Wenus od tego nie będzie /
A Bogumiła niechay ſie przyśiędzie.

Ná Sokálſkie mogiły.

TVſiny ſie mężnie przе oyczyzne bili /
A náoſtátek gárdłá położyli.
Nie máß przecz/ gośćiu / złes nád námi trácić /
Táka śmierć mogłbyś ſam drogo zápłácić.

Do Ianá.

RAdze Janie / day pokoy przedśiewźięćiu ſwemu /
Bo bądź krotko/ bądź długo/ przećie przyidźie ktemu/
Że ſie człowiek obaczy: á co mu dźiś miło/
To mu będźie zá czáſem wſtyd w oczu mnożyło.
Te roſkoß / ktorą teraz ták drogo ſzácuieß /
Puśćiß taniey pochwili/ gdy prawde poczuieß.
A ták co ma czás przynieść/ vprzedź go ty ráczey /
Odmień ſwoy bieg/ á żagle nákręć wczás ináczey.
Swiádomeś ſłow láſkáwych/ y piękney poſtáwy /
Zdrádę widźiß: znayże wiec/ co przyiaćiel práwy.
A ty o morſka Wenus/ chlubni zraz tey pániey /
A pomśći ſie wzdychánia/ y moich złes ná niey.

O Doktorze Hiſzpanie.

MAß dobry Doktor ſpáć ſie od nas bierze/
Ani chce známi doczekáć wieczerze.
Daycie mu pokoy: naydźiem go w pościeli/
A ſámi przedśie bywaymy weſeli.
Już po wieczerzy: podźmyß do Hißpaná:
Bá wiere podźmy / ále nie bez dzbaná.
Pußczay Doktorze / towárzyßu miły /
Doktor nie puśćił/ ále drzwi puśćiły.
Jedná nie wádźi / dayći Boże zdrowie /
By ieno iedná/ Doktor ná to powie.
Od iedney przyßło/ áż wiec do dźiewiáći /
A Doktorowi mozg ſie we łbie máći.

Trudny (powiáda) moy rząd z temi pány/
Szedłem ſpáć trzeźwio/ á wſtáne piiány.

O Szláchćicu Polſkim.

JEden pan wielmożny nie dawno powiedźiał/
W Polßcze Szláchćic iákoby też ná kárczmie śiedźiał.
Bo kto iedno przyiedźie/ to z káżdym pić muśi/
A żoná pośćiel zwłocząc niebogá ſie krztuśi.

Epitáph: dźiećięćiu.

GRcze/ nádemną płákáć nie potrzebá/
Moiá niewinność wnioſłá mie do niebá.
Boday ták wiele tobie przyczyniłá/
Jle mnie ſroga śmierć lat vkrzywdźiłá.

Ná młodość.

JAkoby też rok bez wioſny mieć chćieli/
Ktorzy chcą żeby młodźi nie ßaleli.

Ná ſtárość.

BJedna ſtárośći/ wßyſcy ćie żądamy/
A kiedy przyidźieß/ to záś nárzekamy.

Ná śmierć.

OBłudny świećie/ iákoć ſie tu widźi/
Doßedłem portu: iuż wiec z inßych ßydźi.

Ná fráſowne.

PRzy iednym ßcześćiu dwie ßkodźie Bog dáie:
Głupi nie widźi/ wiec fortunie łáie.
Báczny co dobrze/ to ná wierzch wykłáda/
A co nie kmyśli/ to pilnie przyśiáda.

Ná fortunę.

W Tym ſie fortuny rádźić nie potrzebá/
Choway ſwe dobrze/coć Bog życzył z niebá.
A kiedy bedźieß miał pogode ná co/
Lápay iey z przodku/ z tylu nie maß zá co.

O fráſzkách.

NAydźieß tu fráßke dobra/ naydźieß zła/ y śrzednia/
Nie wßyſtkoć mury wioda máterya przednia.
Z bokow cegłe rumieńßa/ y kámień ćioſány/
W poyśrzodek ßtuki kłáda/ y grus brákowány.

Do miłośći.

CHybá w ſerce/ miłośći/ proße/ nie vderzay/
Ale ná káżdy członek inßy śmiele zmierzay.

O śmierći.

SMießnie to rzekłá iedná białagłowá/
Sluchaiąc pieśni/ w ktorey ſą te ſłowá/
Rádábym śmierći/ by iuż przyßłá ná mie:
Proße/ kto śmierćia/ niech go też mam známie.

Ná vcztę.

SZelag dam od wychodu/ nie ziem ieno iáie:
Drożey ſram/ niźli iadam: złe to obyczaie.

Do Chmury.

AOwiłem ia tobie Chmurá/
Że przy kuchni bywa dźiurá:
Aleś ty mnie niechćiał wierzyć/
Wolaleś ſwym grzbietem zmierzyć.

O tymże.

WIerze od początku świátá
Nie były ták ſuche látá/

Oczy naſze to widźiáły /
Chmury ſie w rzekách kąpáły.

Epitáph: dźiećięćiu.

BYłech oycem nie dawno / dźiś nie mam nikogo /
Coby mie ták zwał: tákem w dźieći zniſzczał ſrogo.
Wſzytki mi śmierć pożárłá: iedno śmierć połknęło /
Háftkę lichą połknąwſzy: ták ſwoy koniec wźięło.

Do Páwłá.

DObra to / Páwle (możeſz wierzyć) ſzkołá /
Gdźie każą pátrzáć ná poślednie kołá.
Człowiek gdy mu ſie wedle myśli wodźi /
Mniema / że proſto / nie po źiemi chodźi:
Ale nie trwáła roſkoſz ná tym świećie /
Vpádnie iáko kwiát zá koſą lećie.

Ná Sláſę.

STań ku ſłońcu / á rozdźiew gębę / pánie Sláſá /
A iuż nie będźiem ſzukáć inſzego kompáſá:
Bo ten nos / coć to gęby iuż ledwie nie minie /
Ná zębách nam vkaże / o ktorey godźinie.

Epitáph: Wyſockiemu.

VRodźiłem ſie w Pruśiech / Wyſockim mie zwano /
Vmárłem w młodym wieku / y tu mie ſchowano.
V śmierći w teyże cenie młody / co y ſtáry /
Nápádnieli iey ná raz / nie da dorość miáry.

Do Pániey.

IMie twe / Páni / ktore rad miánuie /
Nay dźieſz w mych rymiech częſto nápiſáne.
A kiedy będźie od ludźi czytáne /
Maſz przed inſzemi / ieſli ia co czuie.
Bych ćie z drogiego mármoru poſtáwił /
Bych ćie dał vlać y z ſzczerego złotá /

(Czego

(Czego vrodá/ y twa godna cnota)
Jeßczebych cie czći trwáley nie náwił.
A Mauſolea/ y Egiptſkie grody/
Oſtátniey śmierći prozne być nie mogą:
Abo ie ogień/ ábo nagle wody/
Abo ie látá zazdroſćiwe zmogą.
Slawá z dowćipu ſámá wiecznie ſtoi/
Tá gwaltu nie zna/ ta ſie lat nie boi.

O miłośći.

PRozno vćiec/ prozno ſie przed miłośćią ſchronić/
Bo iáko lotny nie ma pießego dogonić:

Ná kogoś.

WYgániaß pſá z piekárniey/ bá ráczey ſám wynidź/
Bo tu iednák maß dyablá v kuchárek czynić.

O fráſzkách.

KOmu ſto fráßek zda ſie przeczyść málo/
Ten śiłá zlego wytrwáć może cálo.

O żywoćie ludzkim.

WJeczna myśli/ ktoraś ieſt dáley niż od wieká/
Jeſli cie też to rußa/ co czaſem człowieká:
Wierzę/ że tám ná niebie maß mieſopuſt práwy/
Pátrzac ná rozmáite świátá tego ſpráwy.
Bo ládá co wyrzućiß/ to my/ iáko dźieći/
W táki treter/ że zſobą wynieśiem y śmieći.
Wiec temu rękaw vrwą/ á ten czapke ſtráći/
Drugi rey krotochwile y włoſy przypláći.
Nákoniec niefortuná/ ábo śmierć przypadnie/
To drugi/ choćby nie rad/ czac porzući ſnádnie.
Pánie: godnoli/ niech te roſkoß z tobą czuie/
Niech drudzy zá łby chodzą/ á ia ſie dźiwuie.

FRA-

FRASZEK IANA KOCHANOWSKIEGO.

Księgi wtore.

WAnny/ ktore ná wielkim Párnázie mießkácie/
A Jpokreńską roſſą włoſy ſwe maczácie:
Jeſlim ſie wam záchował iáko żyw ſtátecznie/
A nie mam woley zwámi rozłączyć ſie wiecznie.
Jeſli Krolom nie zayźrze perel/ áni złotá/
A milßa mi dáleko/ niż pieniądze/ cnotá:
Jeſli niechce/ żebyśćie komu pochlebiáły/
Abo ná mie v ludźi niewdźięcznych żebráły:
Proße/ niech zemną záraz me rymy nie giną/
Ale kiedy ia vmrę/ one niechay ſłyną.

Do Iádwigi.

WRoć mi ſerce Jádwigo/ wroć mi/ przę Bogá/
A nie bądź przećiwko mnie ták bárzo ſroga.
Bo poprawdźie ſámego ſercá/ krom ćiáłá/
Nie bacze żebyś iáki pożytek miáłá.
A ia trudno mam bydź żyw/ ieſliże muſze
Stráćić lepßą cześć śiebie/ á owßem duße.
Przeto vczyń ták dobrze: ábo wroć moie/
Abo mi ná to mieyſce day ſerce ſwoie.

O rozwodźie

PRzyßedł chłop do Biſkupá/ chcąc ſie rozwieźdź z żoną/
Pytáią go/ czemuż ták w oczu twych mierżioną?
Atolim iey nie záſtał dźiewicą/ Rße miły:
A Biſkup mu záś powie: o błaźnie opiły/
Przychodźi to ná krole/ y wyſokie ſtany/
A nie przynoßą tákich plotek przed kápłany:
A ty chłopie/ ieſlić ſie ták dźiewice chćiało/
Mogleś do Rolná iechać: tám ich ieſt niemálo.

Do Pluta.

TEn prozny wácek/ Pluto/ poświećiłem tobie/
Już tám miey y pieniądze/ y ten wácek ſobie.
Dźiwna rzecz/ iáko ćiężko czcą nośić kálete:
A dźiwniey iáko ćięży/ wydawßy monete.

Epitaph: Sobiechowi.

WSzyſcy ludźie/ ktorzy ćie zá żywotá ználi/
Siłá o twych pieniądzách/Sobiechu/ trzymáli.
Alem ia tego doznał w twey własney potrzebie/
Że nie tyś miał pieniądze/ one miały ćiebie.

Ná Lipę.

GOśćiu/ śiądź pod mym liśćiem/ á odpoczyń ſobie/
Nie doydźie ćie tu ſłońce/ przyrzekam ia tobie/
Choć ſie nawyżßey wzbiie/ á proſte promienie
Ściągną pod ſwoie drzewá rozſtrzeláne ćienie.
Tu záwżdy chłodne wiátry z polá záwiewáią/
Tu ſłowicy/ tu ßpacy wdźięcznie nárzekáią.
Z mego wonnego kwiátu/ prácowite pßczoły
Biorą miod/ ktory potym ßlachći páńſkie ſtoły.
A ia ſwym ćichym ßeptem ſprawić vmiem ſnádnie/
Że człowiekowi łácno ſłodki ſen przypádnie.

Jáblek wprawdźie nie rodze/ lecz mie pan tak kładźie/
Jáko ſzczep naplodnieyſzy w Heſperiyſkim ſádźie.

Ná Wieniec.

TEn wianeczek rucíány piekna Gretá wilá/
Aby weń nadobnego Klimká przyſtroiłá.
A iáko wieniec/ ták ſie miłość iey zieleni/
A chocia wieniec zwiednie/ miłość ſie nie zmieni.

Ná Rożą.

NAdobny ſobie kwiát Wenus obrálá/
Kiedyby iego kraſá dłużey trwálá.
Lecz co zákwitnie iáko ſłońce wznidźie/
To záśie ſpádnie ledwie wieczor przyidźie.
Rwi/ pánno/ rożą zá nowego kwiátá/
A pomni że ták bieżą twoie látá.

Do Pániey.

SLyſzyćie páni/ te fráſzki/ co teraz czytaćie/
Jeſli podleyſze waſzych/ ieſzcze nie wygraćie.
Mam ia drugie/ co ie rad ná ſtych puſzcze zwámi:
A moim bydź ná wierzchu/ to vyźrzyćie ſámi.

Ná łákomego.

NJe nagorzey tego Bog oddźielił/ ktoremu
Nie dawſzy páńſtwá/ nie dał by záyźrzał drugiemu:
Ale dał táki vmyſł/ że ná ſwym przeſtawa/
A dla lepſzego mienia w trudność ſie nie wdawa.
Ow ſie w dźiale/ mym zdániem/ dał oſzukáć márnie/
Co nigdy ſyt nie bedźie/ chocia zewſzad gárnie.

Do Petryłá.

SAwnoć nie ſtoi owá rzecz/ Petrylo/
A przedśiec igráć z niewiaſtámi miło.

Wyiadłeś wßytkie recepty z ápteki/
Dla tey oćietney y niestałey deki.
Wielka cześć ludźi nie będźie wierzyłá/
Zeć co nie stoiąc/ przedsie stoi śiłá.

Z Græckiego.

NIe znam sie ku tym łupom: ktoli to ßalony
W Marsowym domu przybił ten dar niezdárzony?
Widze cáłe ßyßaki/ tarcze nieskrwáwione/
Widze drzewá/ y groty nic nienáruszone.
Gore mi twarz przed wstydem/ á pot przez mie biie/
Ráczey gmách y łożnice tym niechay obiie/
A moy kośćioł przyßláchći łupy skrwáwionemi/
Srogi Mars rychley sie da vblagáć tákiemi.

Do przyiaćielá.

NIe fráśuy sobie przyiaćielu głowy/
Choćiaś záwiedźion omylnemi słowy.
Poczekay ießcze/ á przypátrz sie pilnie/
Jesli prawdźiwie/ czy mowią omylnie/
Ze białegłowy ná to sie ćwiczyły/
Aby nas zá nos prostaki wodźiły.
Ja nic nie twierdze/ ále mi ty powieß/
Kiedy sie też sam pewney rzeczy dowieß.
A ia przestáne ná twoim wyroku/
Jáko mam trzymáć o tey kośći z boku.

Do tegoż.

ABo z nas ßydźiß/ ábo sam wiłuieß/
Kotá sie boiß/ á kotke miłuieß.
Wiec kotá niechceß/ á chceß ćiągnąć kotke/
Wiere ćie ludźie będą mieć zá plotke.

Do St. Meglewskiego.

AEglewski ná ma duße /
Záwżdy ſie rozśmiać muße /
Wſpomniawßy ná náßego
Goſpodarzá dobrego.
Ja ſobie brzakam w ſtrone /
Pieśń przyśpiewáiąc one:
A dla twoiey ochoty /
Jeßczem tu od Soboty.
Pánie nie życz mi ßkody /
Jeßcześ tu ode Srzody.

O Koźle.

KOźiel / kto go zna / piwßy do pulnocy /
Nie mogl do domu tráfić o ſwey mocy.
Vyźrzawßy kogoś / ſluchay pánie młody /
Proße cie / niewieß ty moiey goſpody:
A ten / niech cie znam / tedy ſie dowiewá:
Jam / przy / ieſt Koźiel: idźże ſpáć do chlewá.

Ná Piotrá.

NJe przeto pytam / Pietrze / gdźie ſie chceß przechodźić /
Abych ſie mial ná iedne droge ztobą zgodźić.
Ale gdźiekolwiek ty chceß / to mnie tám nie w droge /
Bo twego kiepſtwá ſluchać iuż dáley nie moge.

Do Ianá.

JAnie moy druzbá /
Jeſlić ſie ſłużbá
Dobrze nie pláci /
Nie iużći tráci
Cnotá ſwe myto:
Ale ſowito
Bog zwykł nágradzáć
Temu / kto zdradzáć

Nie zwykł nikogo.
Przeto choć srogo
Szcześćie sie ztoba
Obchodźi/ soba
Nic nie trwoż: ále
Trway rowien skále/
Ktorey nie moga
Nawietsa trwoga
Porussyć wály/
Kiedy powstály
Ná morzu wielkim.
Także we wselkim
Nieszcześćiu y ty
Bądź niepożyty/
A trway státecznie/
Bo nie iuż wiecznie
Fortuná sluży/
Komu podłuży/
Ani porzući/
Kogo zásmući.

O Kápelanie.

KRolowa do Mšey chćiálá/ ále Kápelaná
Domá nie náleziono/ bo pilnował dzbaná.
Przyidźie potym nierychło w czerwonym ornaćie/
A Krolowa/ Kše miły/ długo to sypiaćie.
A moy dobry Kápelan ná ono láiánie/
Jeszczemći sie dźiś nie kładł/ co zá długie spánie?

O drugim.

CO sie wam widźi ten drugi?
Kśieże nie bądź ze Mšą długi.
Bá to łácno odnieśiećie/
Nie bedźie iey/ iesli chcećie.

Ofiárá.

LEśieć Mikolay świetym ofiáruie /
Bo mniey w ſtaroſći co dzień mocy czuie.
Teraz pod woda graycie ryby śmiele /
Mikolay zdycha / śieć wiśi w kośćiele.

Do Doktorá.

MJewiem podobnoli to co ku rozumowi /
Posyłáć (á źle rzec) fráßki Doktorowi.
Chćiawßy ſie też popiſáć z rozumem v niego /
Zá fráßke práwie ſtánie moy rozum przy iego.
A ták ćie niechay prozno Doktorem nie zowę /
Wypraw z tego wątpienia moie prośtą głowę.

Do Goſpodarzá.

RAd ſie widze v ćiebie Goſpodarzu miły /
Ale wypić ták wiele nie mey ſłábey śiły.
A gdy mi każeß pełnić ſobie / ábo komu /
Jákobyś rzekł / niechce ćie mieć długo w tym domu.

Z Græckiego.

MJe z Meſſány / nie z Argu tu zapáśnik ſtoie /
Spárte ſławną ia mienie zá oyczyznę ſwoie.
To fortelni: ia iáko ſłuße ná krew miłą /
Lácedemońſkich ſynow / mam zwyćieſtwo śiłą.

O Káznodźiei.

PRzano Káznodźieie / czemu to Prálaćie
Nie ták ſámi żywiećie / iáko náuczaćie?
(A miał domá kuchárkę) y rzecze: Moy pánie /
Kazániu ſie nie dźiwuy / bo mam pieć ſet ná nie:
A nie wziałbych tyśiącá / mogę to rzec śmiele /
Bych ták miał czynić / iáko náuczam w kośćiele.

Do Piotrá Kłoczewſkiego.

NIechce ćie/ Pietrze/ do Włoch drugi raz prowádźić/
Tráfiß ſam: á mnie też czás o ſobie porádźić.
Jeſli mi w rewerendźie / czy lepiey w ſáianie /
Jeſli mießkáć przy dworze/ czy ná ſwoim łanie.
Ty bedźieß w czás do tego: á dokądeś młody /
Vźiy świátá zá czáſu / y piekney ſwobody.
To wádźi/ poki látá nie zaydą leniwe/
Widźieć ßeroko Dunay / widźieć Alpy krzywe.
Abo gdźie w pośrzod morzá ſławne miáſto leży /
Abo gdźie pod dawny mur byſtry Tyber bieży.
Doiedź y Pártenopy / á vyźrzyß te láſy /
Gdźie złotey rozgi ßukał Æneaß przed czáſy.
Támże y piekło bedźie/ y ogromna ſkáłá /
Z ktorey wießcza Sybillá odpowiedź dawáłá.
Jedź w dobry czás / ábych ćie záś oglądał zdrowo /
A donieś to moiemu Jedrzeiowi ſłowo:
Ze/ dokąd go nie widze/ muśi mie bydź teßno/
A ták / łáſkawli ná mie / niechay bywa ſpießno.

Epit: Andr: Bźick: Káſzt: Chełm.

MOżem ſie nie owßeki ſkárżyć ná te látá /
Jákokolwiek / ieſt przedśie godnośći zapłátá.
Jedrzey Bźicki w tym grobie leży położony /
Ktory / ácz nie w máietnym domu vrodzony /
Jednák zá dowćipem ſwym / ktorym go był hoynie
Bog obdárzył / á on im ßáfował przyſtoynie:
Był wźietym v wßech ludźi: śiedźiał w Páńſkiey rádźie /
Co mu wietßą cześć nioſło / niż złoto w pokłádźie.
Do Turek poſłem chodźił: Lábirynty práwne /
Jeſli iednemu w Polßcze / iemu były iáwne.
Vmárł práwie ná reku v życzliwey żony /
A leży pod tym źimnym mármorem zámkniony.

Tegoż małżonce.

ANná z Pilce/ dwu mężu zacnych pochowawszy/
A dwu synu/ iáko dwu źrzenic / opłákawszy:
A z mężow Kásztelanká / y z rodu/ w tym grobie
Leży/ ktory zá zdrowia gotowáłá sobie;
Biáłagłowá vczćiwa/ y sercá wielkiego/
By v śmierći okrutney było co ważnego.

Do frászek.

FRászki moie (cośćie mi dotąd záchowáły)
Niechce żebyśćie kogo źle wspomináć miáły.
Lecz iesli wam nie kmyśli cudze obyczáie/
Niechay kártá wystepom/ nie personom łáie.
Chcećieli chwalić kogo/ chwalćiesz/ ále skromnie;
By pochlebstwá iákiego nie vznano po mnie.
To też wiedzćie/ że drudzy swey sie chwały wstydzą/
Podobno że chwálnego w sobie nic nie widzą.

Ofiárá.

PAphiey swey zwierćiádło Láis poświećiłá:
Niechce sie widźieć czym iest/ nie może czym byłá.

Ná toż.

GLádkość od ćiebie / Wenus / ále nie trwa w mierze;
Bo co ty dasz/ to záśie z nienagłá czás bierze.
Poniewaź tedy widzę/ że mie twoy dar miia/
Weźmisz y świádká dáru swego/ o Páphia.

Z Greckiego.

W Tym grobie piekna Tymás leży pogrzebioná /
Ktorą przed ślubem wźiełá czarna Persephoná.
Ná iey mogile wszytki rowiennice rázem/
Swe lube włosy ostrym vstrzygły żelázem.

Do dźiewki.

DAy czegoć nie vbedźie / byś nawiecey dálá/
Day czego prozno dáwáć potym bedźieß chćiálá/
Kiedyć zmárſki twarz zorza / á gładkie zwierćiádło /
Okáże to ná oko / że ćie śiłá ſpádło.
Już tám ſłużyć nie beda te pießczone ſłowá/
Strachniczku dußo moiá: rychley/ Bądź mi zdrowá
Marya/ łaſki pełna: á w reku paćierze/
Ná iákie przy kośćiele bábá pieniądz bierze.
Teraz możeß lelia piękny włos otoczyć/
Teraz możeß záśpiewáć/ możeß w tańcu ſkoczyć:
Pochwili przyidźie druga/ ktora przeydźieß láty/
Rzeczeć/ wezm ty kądźiel: przyſtoyniey mie z ſwáty.

Do Ięzrzeiá Pátrycego.

TO nie grzeczy/ Jędrzeiu/ że zárázem y ty
Ná febre ſtękaß/ y ia łeb noßę záwity:
Lepßy fortel rodzeni Łákonowie máią /
Co ſobie iedney duße wzaiem pożyczáią.
Czemu nam też Bog tákiey zgody nie pozwoli/
Aby wzdy ieden cießył/ gdy drugiego boli?

Do Doktorá.

HOwilemći/ nie noś mi tych fráßek/ Doktorze/
Ktore tám czáſem ſłyßyß w biſkupiey komorze.
Bo fráßek/ iáko ſam wieß/ mam z potrzebe domá:
Státku tám ráczey nábierz obiemá rękomá.

Do Woytká.

PYtaß/ nie teſknoli mie ták ſámego śiedźieć/
Teſkniey mie/Woytku/ztoba/kiedyś to chćiał wiedźieć.

Do ſnu.

Snie/

SNie/ ktory vczyß vmieráć człowieká/
A okázuieß ſmák przyßłego wieká:
Vſpi ná chwile to śmiertelne ćiáło/
A dußá ſobie niech pobuia máło.
Chceli gdźie iáſny dźień wychodźi z morzá/
Chceli gdźie wieczor gáśnie pozna zorzá/
Abo gdźie śniegi pánuią/ y lody/
Abo gdźie wyſchły przed gorącem wody.
Wolno iey w niebie gwiazdom ſie dźiwowáć/
A ſpornym biegom z bliſká przypátrowáć.
A iáko kołá w ſpołecznym miiániu/
Czynią dźwiek bárzo wdźięczny ku ſłuchániu:
Niech ſie náćießy niebogá do woli/
A ćiáło/ ktore odpoczynek woli/
Niechay tym czáſem teſknice nie czuie/
A co to nie żyć/ wczás ſie przypátruie.

Z Græckiego.

BY ſie wßytká náwálność morſka poruſzyłá/
By wßytek Rhen zebrána moc Niemiecka piłá:
Nigdy nie będą mogli Rzymſkiey śile ßkodźić/
Dokąd Ceſarz przeważny woyſko będźie wodźić.
Ták y dęby korzeniá ſwego nie trzymáią/
A ſuchy nikczemny liſt/ wiátry obiiáią.

Ná fráſzki.

A Coż czynić? piiáńſtwo zbytnie zdrowiu ßkodźi/
Grá też częśćiey z vtrátą/ niż z zyſkiem przychodźi.
A nádźieie záś nie máß w záiemney miłośći/
A owá ná ſwą ßkodę ſußy bárzo kośći.
Wy tedy/ co kto lubi/ moi towárzyße/
Piyćie/ grayćie/ miłuyćie: Jan fráßki niech piße.

Do Woytká.

NOwßem miły Woytku / ziednay ſię z tą panią /
Niech nie woła zá tobą / áni ty zá nią.
Chwale cię / że tám w ſercu niechcesß nic zoſtáwic /
Ale záraz przyiázni ſkutkiem chcesß poprawić.
Idź co rychley / boć wieczor : á tego iednánia /
Ile po rzeczy bacze / bedzie do świtánia.

O ſtárym.

STáry miał priapiſmum / nieukładną mękę /
Lecz byłá młodey żenie tá niemoc ná rękę.
Bo ſię pan częſto párzył w przyrodzoney wánnie /
Co wiecey / niżli iemu / pomagáło żánnie.
Potym go vleczyli mądrzy Doktorowie :
A páni w płácz niebogá / biádáß moiey głowie :
Kiedyś ty / mężu / ſtękał / iam ſię dobrze miáłá /
A kiedyś ty záśie zdrow / ia bede chorzáłá.

Do fráſzek.

FRáßki / zá wßeteczne was ludźie poczytáią /
A dla tego was pewnie vwáláßyć máią.
A ták ia vpominam / nie mowćie plugáwie /
Byśćie potym nie były z wáłáchy ná trawie.
Ale mowćie przykładem mego Mikołáycá :
Co to nieśieß ? goſpodze / z odpuſzczeniem iáycá.

Do Bártoſzá.

BArtoßu łyſy / á z żißpáńſką brodą /
Godzienby láſki za ſwoią vrodą.
Ale pánienki ná cię nie láſkáwy /
Ták powiádáią / żeś nogieć wachawy.
Co ieſli ták ieſt / ßkodáć y vrody /
A tey łyſiny / y tey czyſtey brody.

Do Anákreontá.

ANákreon zdraycá stáry /
Nie masz w swym łotrostwie miáry.
Wszytko piiesz á miłuiesz /
A mnie przy sobie zepsuiesz.
Już ćie moie strony znáią /
A ná bieśiádách śpiewáią /
Dobramyśl nigdy bez ćiebie:
A ták słyszyszli co w niebie /
Smiey sie: bo twe imie dawne /
A dziś miedzy ludźmi sławne.

Ná obraz Andr: Pátr.

NA wszytkim Pátrycemu ten obraz iest rowny /
Chybá to / że ten milczy / á owo wymowny.

Ná záchowánie.

CO bez przyiaćioł zá żywot? wiezienie /
W ktorym nie smáczne żadne dobre mienie.
Bo ieslić sie co przećiw myśli sstánie /
Już iáko możesz sam przechoway / pánie.
Nikt nie porádzi / nikt nie pożáłuie:
Tákżeć ieslić sie dobrze poszáńcuie /
Żaden sie ztobą nie bedzie rádował /
Sam sobie bedziesz w komorze smákował.
Co ludzi widziß / wszytko podeyźrzáni /
W oczy ćie chwali / á ná stronie gáni.
Nie słyszysz prawdy / nie słyszysz przestrogi /
Bydź wiere miáły vrość ná łbie rogi.
Vchoway Boże tákiego żywotá /
Day ráczey miłość / á choćia mniey złotá.

Do Doktorá.

NIe trzebá mi sie wiele dowiádowáć /
Kedy ty chodziß Doktorze miłowáć:

Bo ktora ztobą w wieczor pobłáznuie /
Káżda názáiutrz piżmem zálátuie.

Z Græckiego.

ANi w młodey roſkoßy / áni w ſtárey widze /
Owey proſto żáłuie / á tey ſie záś wſtydze.
Złe niedoßłe / ále też złe przeſtałe groná /
Nalepße gdy doyźrzeią : tákże też y żoná.

Ofiárá.

TEn pás Gretá podſtárzawßy ſobie /
Poświećiłá / można Wenus / tobie.
Tomku złoty / twoiá wie káletá /
Zkąd doſtáłá tego páſá Gretá.

O Lázárzowych Kśięgách.

COć wymyślili ći Heretykowie ?
(Bo ták Philozoph Luteraná zowie)
Lázarz on świety / kiedy znowu ożył /
Nápiſał kśiegi / w ktore wßytko włożył /
Cokolwiek widźiał / ábo co y ſłyßał
Ná onym świećie / gdy pod źiemią dyßał.
Ale ich niechćiał pokazáć nikomu /
Ani obcemu / áni ſwoim w domu.
Aż gdy miał vmrzeć : ná ten czás tám wſkazał
Po Philozophá / y temuż vkazał
One ſwe kśiegi : ále záwiązáne /
A nád to ießcze zápieczetowáne.
A rzecze kniemu : ia śmierć bliſką czuie /
A ták ćie temi kśiegámi dáruie /
Gdźiem wßytko włożył / com widźiał / y ſłyßał
Ná onym świećie / gdym pod źiemią dyßał.
Ale ćie proßę / byś ich nie otwierał /
Aż kiedy tákże ſam bedźieß vmierał.

Bo tám nic nie máß / czego żywym trzebá:
Wßyſtko ſie plećie coś około niebá.
Przeto tym czaſem inßych rzeczy pytay /
A moie księgi przy ſkonániu czytay.
A przeczytawßy / oddaß ie drugiemu
Philozophowi tákże vczonemu.
A ták do końcá niech ſie podarzáią /
A przed ſkonániem tylko ie czytáią.
Támże przywiedzion moy Philozoph ktemu /
Że przyśiągł doſyć vczynić wßyſtkiemu.
Lázarz w tym ſkonał: wźiął Philozoph księgi /
Dawnoby w nich był / by nie dla przyśiegi.
Owa ták długo leżał w tym roſole /
Że one księgi rozłożył po ſtole.
Pocznie wártować / áli papier goły:
Bá tó / przy / piſmo nie z głębokiey ßkoły.
Wiec iáko czytał / ták też trzymał o tym /
A podał drugim Philozophom potym.

Do Ięzrzeiá.

A Cóż rádziß / Jędrzeiu? (wßák mogę w twe vßy
Beſpiecznie wßyſtko włożyć / co mi ſerce kruß)
A ſam iuż baczyć możeß / że moie poſługi
V tey pániey nie ważne / ktore zná czás długi
A ſtáteczne / y wierne: á kiedyby chciáłá
Prawdę mowić / rychley z nich cześć / niż lekkość miáłá.
Jákiem ia dáry dawał? iákiem rymy ſkłádał?
A dźiś mie wſtyd: bom wiecey / niż było / przykłádał.
Rownałem często iey płeć ku rumiáney zárzy /
A oná kramną bárwę nośiłá ná twarzy.
Chwaliłem iey niegodne chwały obyczáie /
Wiec mi też ma nieprawdę fałßem dźiś oddáie.
Przeto póki gniew świeży w mym ſercu pánuie /
Poki człowiek ſwą krzywdę y wzgárdzenie czuie /

Rátuy mie iáko możeß / á wyrwi z niewoli:
Niewieß iáko niewdzięczna miłość w sercu boli.

Z Greckiego.

Nie sądź mie zá vmárłą / gośćiu moy miły /
Spiewaczki Mythileńskiey / z tey to mogiły /
Człowieczych to rząd sprzáwá / á táka práca /
Rádá sie w krotkim czásie w niwecz obraca.
Lecz ieśli mie chceß pytáć o rymy moie /
Ktorym Boginie dáry przydáły swoie /
Wiedz iżem śmierći znikłá: á poki słynie
Lutnia / y mowne geśli / Sáppho nie zginie.

Do Iostá.

Twoy mi brát / Jostćie / powiáda o tobie /
Żeś łáskaw ná mie / czego życze sobie.
Bo twoiá przyiaźń / ktorego zwyczáie
V ludźi chwálne świádectwo mi dáie /
Żem dobry człowiek: áni ty miłuieß /
Jedno w kim cnotę y státeczność czuieß.
Przeto żebyś też wiedźiał serce moie /
Slę te do ćiebie krotkie rymy swoie:
Ktore miey iáko pewny zakład iáki /
Żem ieśt / y chcę bydź twoy ná czás wßeláki.

Nagrobek pánu Chmielowsk.

Wiátry z północnym morzem ná mie sie zmowiły /
Aby mie niewinnego gárdłá pozbáwiły.
A nákoniec dowiodły swego: bo stárgawßy
Białe żagle / y okręt w kęsy zdruzgotawßy /
Przybiły mie do brzegu pustego ná desce /
Támżem został: bo wyßćia mie dawálo mieysce.
A ty / co tedy płynieß po głębokiey wodźie /
Vmiey o Chmielowskiego / powiedźieć przygodźie.

Do St. Porębskiego.

JEśli co ważne iest świádectwo moie /
Porębski złoty/ Skotopáski twoie
W tey wadze v mnie/ żeby śie mogł do nich
Theokryt przyznáć: ták ia trzymam o nich.

Z Greckiego.

ALkon pátrząc na synà/ kiedy go smok srogi
W poły trzymał/ wyćiągnął ácz z boiáźnią rogi/
A nie vchybił celu: bo strzałá zwierzećiu
Práwie w gárdle vtknełá/ przy sámym dźiećiećiu.
A spráwiwszy co myślił/ wedle debu tego
Łuk záwiesił/ znák szczęśćia/ y okà miernego.

Do Marćiná.

PRziłożophi/ co nád nas wszy lepsze máią/
O dźiwnie wdźięcznych głosiech w niebie powiádáią.
Ktorym ia/ iáko prostak/ we wszem wiáre dawam/
Ale ná twey Muzyce/ Marćinie/ przestawam.

Do nieznáiomego.

NIe maß o co stáć/ bych ćie wpisał w swoie kárty:
Bo tám státku niewiele/ á snadź wßystko żárty.
Ale możeßli wytrwáć/ gdy beda kpić z ćiebie/
Powiedz imie co rychley/ chce ćie mieć v śiebie.

Do Ięzrzeiá.

KTory moy nieprzyiaćiel/ y człowiek ták srogi
Trzymał ćie po te czásy/ Jędrzeiu moy drogi:
Kiedym ćie ia nabárźiey smutny potrzebował/
Abyś mie był w mym ćiężkim frasunku rátował.
Serce mi bowiem żárły troski nieuśpione/
Jákie nie ledá komu mogą bydź zwierzone.

By mi cie widy nákoniec odestał był cało /
Nie tákby mie nießczeßćie moie frásowálo.
Ale cie ná żal wietßy ták do mnie wypráwił/
Że y serce/ y duße przy sobie zostáwił.
Co niewiem iesli czuieß: ále to czuć prozno /
Kiedy serce/ y dußá od człowieká rozno.
Com sie tedy nádziewał pociechy od ciebie/
To cie sam cießyć muße/ záponniawßy śiebie.
A lekárstwá inßego niewiem tey chorobie/
Jedno gdźieś zgube stráćił/ tám iedź po nie sobie.
A tego sie wystrzegay/ byś/ chcąc sercá dostáć/
Nie musiał tám nákoniec y sam potym zostáć.

Do Stánisłáwá.

POwiedz mi / gdźie sie chowaß/ brácie Stánisłáwie/
Bom cie ták długo ßukał/ ázem vstał práwie.
Jákożeś mie był prośił ná obiad do śiebie/
Tákżem cie áni widźiał/ y iadam bez ciebie.

O Bekwárku.

BY lutnia mowić vmiáłá /
Tákby nam w głos powiedźiáłá:
Wßyscy inßy w dudy graycie/
Mnie Bekwárkowi niechayćie.

Do Wędy.

MIło pátrzáć ná łąki/ kiedy sie odzieią /
Miło pátrzáć ná zdroie/ kiedy wode leią.
Dobra lecie śmiotáná/ dobra ßoldrá zimie/
Kiedy vschnie ná wietrze ábo w gestym dimie.
Dobry wieniec bluszczowy: nád wßystko multánki /
Kiedy graß/ Wedá/ w lesie/ zábywáiąc Hánki.

O Alexándrzech.

Alexánder ſławna Troie ſkáził /
Alexánder Perſy z páńſtwá zráził.
Alexánder vfráſował żaki /
Alexánder powadził Polaki.

Do Hánny.

Na pálcu maß dyáment / w ſercu twárdy krzemień /
Pierśćień mi / Hánno / dáieß: iuż y ſerce przemień.

Nagrobek Mikołáiowi Trzebucho.

Kośći twe / Trzebuchowſki / zámknełá w tym grobie
Żoná / ktoraś zoſtáwił w żáloſći po ſobie:
Pámieć twoiá w iey ſercu záwżdy bedzie trwáłá /
Poki teſkliwa duſzá nie odbieży ćiáłá.

Temuż.

Bog duſze z á duſze chćiał od nas przyimowáć /
Á mogł człowiek ſwym zdrowiem cudze odkupowáć:
Ile mi kolwiek wieku náznaczono w niebie /
Dáłábych byłá wſzytko / mężu moy / dla ćiebie.
Lecz iż ná táki frymark śmierć nie rádá zwoli /
Á záchowáć ſwą ſtrogość iednoſtáynie woli:
Muſze trwáć w ćieżkim żalu / y troſce po tobie /
Á moiá wſzytka rádoſć ległá zroba w grobie.

Do Doktorá Fontaná.

Pierwſza / wtora / y trzećia / czwarta wieś / y piątá /
Szoſtá tákże / y ſiodma / oſma y dziewiątá /
Niewiem miły Doktorze / w ktorey maß kráinie /
Jam tylko był w Dziesiątey / ktorą przy Lublinie.

Nagrobek opiłey bábie.

Cziy to grob? bodáy zdrew pił, czyá to Mogiłá?
Jeno rychło / iużbych dnie tym czaſem wypiłá.

Niechcewá ſie rozumieć. náleyże mnie ſporzey:
Wśćiekła bábo / nie piieć do ćiebie. tym gorzey.
Jmie twoie chce ſłyßeć. á ßátanći potym /
Wiedźieć kto w támtym grobie / ábo kto w owo tym?
Nieyże ſie tedy dobrze: á iáko bez piwá?
Przyuczay ſie: nie byłám trzeźwia iako żywá.

Do Wenery.

WEnus / nie odnawiay mi iuż przeßłey nádźieie /
Niech ſie moy nieprzyiaćiel (wßák wieß kto) nie śmieie.
Bo lepßa pewna wolność / niż roſkoß watpliwa /
Tá záwżdy zemną / á z tey czeſto nic nie bywa.
A náße troſki wniwecz / wniwecz y ſtáránie /
Ktorym to zfałßowáne kupuiem kochánie.
Podeyźrzány mi twoy śmiech / y twe ſłodkie ſłowá /
Boie ſie by nie byłá znowu iáka zmowá.
Jáko chceß: áleć tego pełne beda kárty /
Chociaż moy płácz v ćiebie śmiech tylko / á żárty.

Do dźiewki.

A Co wiedźieć gdźie chodźiß / moiá dźiewko śliczna /
A mnie tym czáſem trapi teſknośc vſtáwiczna /
Jákoby ſłońce záßło kiedy nie máß ćiebie:
A ztoba y w poł nocy zda ſie dźień ná niebie.

O roſkoſzy.

ROſkoßy ná świát ßczerey nie podano /
Ale do káżdey żołći przymießano.
Zkąd ćie potyka / co twey dußy miło /
Maß przyiąć y to / co nie k'myśli było.

Ná hiſtoryą Troiáńſką.

NIe dopiero to wiedzą / że dobrze miłować:
Ważył ſie przedtym Parys przez morze żeglować.

Dla

Dla nadobney Heleny/ ktora iemu była
Zá złote iábłko piękna Wenus námieniłá.
Niedbał choćia pogonia miáłá bydź zá niemi/
Choć miał tego przypłácić bráty rodzonemi/
Nákoniec swym vpadem/ y wszytkiego domu:
Smákowała mu miłość/ niewiem iáko komu.

Nagrobek Adryanowi Dokt.

SMierći/ to nie śmiech/ iuż nam bierzeß y Doktory:
A iákoż tu może bydź dobrey myśli chory:
Bog żegnay Adryanie: nie pomogą ziołá/
Komu sie ná śmierć bierze: musi wśiądáć zgołá.

Do swych rymow.

RYmy głupie/ rymy nieobácżne/
W ktorych iáko we zwierćiedle znácżne
Me ßaleństwo/ idźćie w ogień wßytki/
A zátłumćie moy postępek brzydki/
Zá ktory sie długo wstydać muße:
Serdecznego żalu tu nie ruße/
Bo ten w twárdym dyámencie ryto/
Aby wiecznie trwał/ czego mnie lito.
O przyczyne/ prze Bog/ nie pytayćie/
Ani mi tey rány odnawiayćie.
Niewdzięczność mie ludzka potepiłá:
Boday sie źle w rychle zápłácił.á

Do Anny.

WCzorá czekáiąc ná twe obietnice/
Y zábywáiąc nieiáko teśknice:
Nápisałemći krom rozmysłu wßego
Ten rym nie gładki/ zkądbyś sercá mego
Fráśunk poznałá/ y myśl vtrapiona/
Anno/ twoimi słowy záwiedźiona.

Bom vſtáwicznie ráchował godźiny /
A ßukał twego mießkánia przyczyny.
Chćiałemli czytáć / tom nic nie rozumiał /
Chćiałemli zágráć / tom począć nieumiał.
Nákoniec / wźiąwßy we mdłą rękę piorko /
Piſałem : oycá prawdźiwego corko /
Niepráwie ſłowna : á w tym mie ſen zmorzył /
Gniew vpokoił / nádźieie vmorzył.

Do przyiaćielá.

JEdnego chćieć / y niechćieć / to ſpołeczność práwa :
Gdźie ſię myśli nie zgodzą / tám przyiaźń dźiurawa.
Iż tedy ná mym zdániu ty przeſtáć nie raczyß /
Przeſtáne ia ná twoim : owa ſię obaczyß.

Do Boginiey.

BOgini / ktora miłośćią ßáfuieß /
A ludzkie ſercá według ſwey fráſuieß
Á cießyß myśli : ieſli niewdźięczności
Á ty nie lubiß w vprzeymney miłośći /
Zfolguy mi máło : owa ſię wylamię
Z tey niepobożney niewoley / ktora mię
Ták zfráſowálá / że y zdrowia nie mam /
Á o rozumie toż nákoniec mniemam.
Iuż mie nie wracay ku pierwßey wolności /
Bo niewiem bych żyć vmiał bez miłości :
Tylko pan inßy niech mi roſkázuie /
Jednáż tá / co ieſt vprzeymość / nie czuie.
A ia / gdy zbędę iárzmá ták ciężkiego /
Ná znák twey łáſki / y vlżenia ſwego /
Poſtáwię pálmę złotą w twym kośćiele /
Ktora ten napis poniesie ná czele :
Tobie o można Venus / ieſtem dána /
Żeś zbyć pomogłá niewdźięcznego páná.

Do Andrzeiá Trzećieſkiego.

BOgżeć zápłáć/ Jedrzeiu/ żeś mie dźiś vpoił:
Boś we mnie nieſpokoyne troſki vſpokoił/
Ktore mi ſerce gryzły: iáko to bydź muśi/
Gdy człowieká niewdzięczność opetána duśi.
Wiem dobrze że nie długo zemną tey roſkoſzy:
Bo to wſzyſtko po chwili trzeźwia myśl roſproſzy.
Ale witáy mi tá noc wolna od fráſunku:
Ktoż wiedźiał/ by ták wiele należało w trunku?

Ná rym nierozmyślny.

KTo mi káże rym piſáć nierozmyślnie/ táki
Ma wolą przyiáć/ chociá będźie ledá iáki.

Ná pſzczoły Budźiwiſkie do I. M. P. W. Wileńſkiego.

PAtrzay iáko płodnych pſzczoł nieſłychane roie
Okłádły/ zacny pánie/ miodem ściány twoie.
Dobry to znák/ ieſli Bog dał wieſzcza myśl komu/
Że doſtátek/ y wieczne potomſtwo w twym domu.

Do Gośćiá.

BÁdź ptaká/ bądź záiácá ſzukaſz po tym boru/
Gośćiu/ ſłuchay mey rády/ wſtąp málo do dworu/
Pewnieyſza tu zwierzyná/ gdźie pełne piwnice/
Abo gdźie pſzczoły nioſą miod zá okienice.

Do Pſzczoł.

POwiedźćie piękne pſzczoły/ wſząk wam ná tym málo/
Co was tu mimo vle do izby wegnáło?

Odpowiedź.

DLa piiánic źle ſię z tym odkryć ledá komu/
Tobie w vcho powiemy/ czuiem tu miod w domu.

Do Doktorá.

ARcydoktorem cię zwáć káżdy może śmiele/
Bo ty nie tylko vmieß zleczyć niemoc w ćiele:
Ale y ná dobrą myśl maß fortelow wiele:
Wino/ lutnią/ podwikę/ to mi to weśele.

O fráßzkách.

PRozno mnie do dźiewiáći lat swe fráßki chowáć/
Jáko ksiąg mądrzy ludźie poprawowáć:
Bo tą moią pilnośćią iuż nic nie przybędzie/
Bych kreślił/ y nádkreślił/ fráßka fráßką będźie.

O nowych fráßzkách.

NIe teraz po mych fráßkách: bo inße náßtáły/
Ktorych poczet ná káżdy dźień widzę niemáły.
Wiec ie ná párgáminie nadobnie piśano/
A niektore y złotym prochem posypano.
V káżdey orzeł y pßtra czyßta ßnurą długa/
Spytayże Arystárchá: fráßką iáko druga.

Z Anákreontá.

POdgorßki źrzobku/ czemu pátrzysz krzywo
Oczymá ná mie/ vćiekaß pierzchliwo?
Mniemaß żem prostak: ia ná ćię osobny
Rząd myśle włożyć/ y munßtuk ozdobny.
A potym wśiadßy zátoczyć ná dworze:
Ty sie tám páśieß niewiem gdźie po borze/
Skaczesz sámopás od mieyscá do mieyscá/
Bo ießcze nie maß po ßwym plecu ieyscá.

Do Anny.

KRolowi rowien/ á ieśli sie godźi
Mowić co więcey/ y Krolá przechodźi/

Anno / kto śiedząc prawie przeciw tobie
Przypátruie śie co raz twey osobie /
A słucha twego śmiechu przyiemnego :
Co wßyſtkich zmyſłow zbawia mie ſmutnego.
Bo ſkoro nanniey wzrok ſkłonie ku tobie /
Słowá nie mogę domácáć śie w ſobie :
Jezyk mi zmilknie / płomień śie w mie krádnie /
W vßu mi piſczy / noc przed oczy pádnie.
Pot przez mie bije / drże wßytek / y bládne /
Tylko że martwy przed tobą nie pádne.

O Pelopie.

O Pelopie ten głos był / że go oćiec ſrogi
Vwárzył / y dał ná ſtol / gdy czeſtował bogi.
A ziedli mu tám byli miedzy ſobą rámie /
Czego / kiedy záś ożył / miał widome známie.
Ale Pindarus niechce zwáć obżerca bogá :
Bo ſproſna mowá / pewna do vpadu drogá :
A powiáda / gdy bogi Tántalus czeſtował /
W ten czás mu ſie Neptunus ſyná rozmiłował /
A vnioſł go do niebá : gdźie potym y drugi
Był przyniesion Troiáńczyk dla teyże poſługi.
Wiem co poſługa zowieß : zły mu był wárzony /
Tákże chćiał ſpátrzyć / iáko ſmákuie pieczony.

Nagrobek mężowi od żony.

LEżu moy miły / ty iuż leżyß w grobie /
A ia trwam ießcze ná świećie po tobie.
Ale co żywe / vmrzećbym wolálá /
Bom tylko ná płácz wieczny tu zoſtálá.

O miłośći.

KTo naprzod począł miłość dźiećiećiem málować /
Może mu ſie záprawde káżdy podźiwować.

Ten widźiał / że to ludźie bez rozumu práwie /
A wielkie dobrá trácą przy tey głupiey spráwie.
Tenże nie dármo przydał do rámienia pierze/
Bo tám częsta odmiáná/ to gniew/ to przymierze.
Strzały znáczą/ że nagle człowieká vgodźi/
A z oney rány żaden zdrowo nie odchodźi.
We mnie strzały mießkáią/ y ten bożek máły /
Ale mu pewnie wßystkie piorá powypádáły:
Bo sie nie da wypłoßyć nigdźiey z sercá mego/
Ani mi odpoczynku pozwoli żadnego.
Co zá roskoß maß mießkáć w suchych kośćiách moich?
Zaby iuż nie czás przenieść gdźie indźiey strzał swoich?
Lepiey swey mocy ná tych nieukách skoßtuieß/
Bo iuż nie mnie/ ále moy tylko ćień fráśuieß.
Ktory iesli zát ráćiß/ kto ták śpiewáć będźie?
Zmoich tych prostych rymow / iesteś sławny wßędźie:
Ktore rumiáney twarzy / y oká czarnego/
Nie zámilczą v pániey/ y chodu snádnego.

O Rzymie.

JAko wßystkie národy Rzymowi służyły /
Poki mu dostawáło y ßczęśćia/ y śiły:
Tákże też/ skoro mu sie powinełá nogá/
Ze wßystkiego nań świátá vderzyłá trwogá.
Fortunnieyßy był iezyk: bo ten y dźiś miły:
Ták záwżdy trwálßy owoc dowćipu/ niż śiły.

Do Doktorá.

NIe mamći zacz dźiękowáć/ moy miły Doktorze/
Ześ mie sámego z gośćmi zostáwił w komorze:
Bom sie im żadną miárą nie mogł wykuglowáć /
Muśiáłem sie/ iáko bobr/ iáycy odkupowáć.

Ná chmurę.

PRozno Chmure ſzczuie memi wierſzykámi:
O tym właſnie rzeczono / karmion ten wronámi.

Nagrobek Annie.

ZA twoie dobrą wolą / ktoraś w domu ſwoim
Záwżdy okázowálá / Anno gośćiom twoim /
Zá dobrą myśl / y one vczćiwe bieśiády /
Godnábyś przetrwáć byłá trzyſtoletne dźiády.
Ale nam tych roſkoſzy ſroga śmierć záyźrálá /
A ćiebie práwie z náſzych rąk nagle porwálá.
A chodźiſz teraz brzegiem niepámietney wody /
A my nieſzcześćia płáczem / y ſwey znáczney ſzkody.
Mieccie kwiatki ná ten grob / pánny y młodźieńcy /
A iey ſzláchetne kośći przyodźieyćie wieńcy.

Do Mikołáiá Mieleckiego.

MA ſwe złeś mie vpoił / moy dobry Stároſtá /
Bo czegoś ſnadź niewiedźiał / toć opowiem zproſtá.
Mniemaſz ty / że ia tobie kłániam ſie dla tego /
Jżeś ſyn Woiewody niewiem tám iákiego.
Abo że ſie maſz dobrze / á złotá ná tobie /
A ná tych doſyć widzę / ktore maſz przy ſobie.
Fráſzká v mnie twe herby / y wśi pełne kmieći:
Hańbá (mowią Grekowie) bohátérſkie dźieći.
A pieniądze tákie ſą / że ie y źli máią /
A co wiedźieć iáko ich drudzy vżywáią.
Ale wieſz / co mie trzyma / y gárnie ku tobie:
To iż przodkow ſwych zoſtáć / maſz zá lekkość ſobie /
A coć Bog dał z łáſki ſwey / tym ſzáfuieſz bácznie /
Służąc pánu / y Rzeczypoſpolitey znácznie.
Chudemi nie brákuieſz: ále kto cnotliwy /
W iákimkolwiek bądź pierzu / temuś ty chętliwy.
To ieſt grunt: inſze rzeczy / ktorych ſie chwytáią
Ludźie prośći / iáko dym / wiátry roznoſzą.

Do Woiewody.

NJe ſą / Woiewodo zacny / czáſy po temu /
Abych / czyniąc zwyczáiowi doſyć dawnemu /
Vßy twoie lutnią báwił / ábo pieśniámi :
Coś inßego człowiek muśi mieć przed rękámi.
Widząc okiem co ſie dźieie : zewßąd powſtáią
Srogie wiatry / zewßąd ſtrachu ludźiom dodáią.
Chmury czarne / gradu pełne / y trzaſkawice /
Oracz polá Bogu zleca / y ſwe winnice :
A páſterz / multánki pod płaßcz kryiąc zá czáſu /
Wraca bydło ku domowi z puſtego láſu.
We wśiách źielem kurzą : káżdy o ſobie czuie :
A mnie táż boiaźń / co inße / y ſtrách zdeymuie.
Przeto nie dźiw że vmilkły me głośne ſtrony /
Widząc niebo rozgniewáne / y wiek ſtrwożony.
Jednák ßkodá puśćić ſie ták zgołá nádźieie /
Bo to roßyſtko przyrodzonym biegiem ſie dźieie.
Raz chmury pánuią / y grom ſrogi : á potym
Bog obdarza świát pogodą / y ſłońcem złotym.
Owa ießcze dobrze będźie : á co drugiego /
Pádnieli źle / wiec rozumem podeptzeć tego.

Do Montaná.

JAko Láis zwierćiádło Páphiiey oddálá /
Kiedy prze látá pierwßey gládkośći ſtradálá :
Ták Jan tobie / Montanie / ſłoyki twe oddawa /
Bo co mu po nich / kiedy pizmá w nich nie oſtawa :

Nagrobek Stán. Zaklice z Czyżowá.

TY Stániſław Zakliká położył ſwe kośći /
Nie tylko z przodkow ſwoich / lecz y z ſwey dźielności
Dobrze znáczny : bo w kráiách poſtronnych ſtrawiwßy
Młodość ſwoie / y krolom pánom ſwym ſłużywßy /
Oſtátek wieku ſwego pospolitey rzeczy /
Oddał : ktorey / ſwych vtrat nie máiąc ná pieczy /

Dármo záwżdy rad służył: bo iáko nagrody
Od tey/ od ktorey wßytko / chćieć zá swoie ßkody?
Cnotá ma ná czći dosyć: tą Zákliká słynie:
Wßytko inße/ iáko dym/ ábo mgłá przeminie.

Doroćie z Michowá żenie iego.

NIechćiáłám ćie/ meżu moy/ zostáć twoiá żoná/
Ale y w ziemi leże ztobą pogrzebioná.
Nigdy / nigdy prawdziwa miłość nieumiera /
Lecz y w ogień włożona / do kośći przywiera.
Dziatki mieyćie sie dobrze: mnie z mym miłym wßedy
Meżem dobrze bydź muśi: bez niego nikedy.

Do Drużby.

ZAryádres krolewicz / iáko żyw nie znawßy /
Tylko piekną Odáte przez sen raz widziawßy:
Miłował ią serdecznie: y ták chodził o tym /
Ze muśiáłá bydź iego poślubioną potym.
Toż sie y mnie przydáło / Drużbá moy cnotliwy /
Ze nigdy ćie nie znawßy / záwżdym był chetliwy
Do twego towárzystwá: á nie mam w pámieći /
Bych ćie (co też niemáła pobudká do chęći)
A przez sen kiedy widział: ále pismo twoie /
To ćiebie oznaymiło/ y przed oczy moie
Przyniosło: żem ćie w głowe lepiey wlepił sobie /
Niżby mi ćie był posłał w twey własney osobie
Wroty sen rogowemi / gdy poczyna świtáć /
A Titán swoie konie w łąkách każe chwytáć.
Przeto tego bądź pewien / że ćie z temi licze /
Ktorym ia sercem práwym wßego dobrá życze.
A to wezeł iest mocny / y nád inße trwáły /
Ktory piekney pámieći corki záwiązáły.

Do Fránćiszká.

ANi Vlysses/ áni Jásson młody /
Choć o nich śiłá stárzy nábáiáli /

Ták wiele ziemie ſnadź nie obiáchali /
Jáko ty: ktory od Tybrowey wody
Szedleś/ Fráncißku/ przez rożne narody /
Aż tám / gdźie nigdy látá nie vználi /
Y ogniow palić ludźie nie przeſtáli /
Przez mroz gwałtowny/ y przez wieczne lody.
Wiec y w to nie wierz/ aby w tey kráinie
Medæa iáka/ y Cyrce nie byłá /
Ktoraby ludźie obracáłá w świnie:
Ták ſie tu dobrze druga wyć wiczyłá /
Żeby te ſáme co ták bárzo ſłynie /
W niedźwiedźiá Cyrce łátwie obroćiłá.

Ná Moſt Wárſzáwſki.

NJeublagána Wiſło/ prozno wſtrzaſaß rogi /
Prozno brzegom gwałt czyniß/ y hámuieß drogi.
Nálazł fortel Krol Auguſt/ iáko ćie miał pożyć /
A ty muśiß te ſwoie dobrą myśl położyć:
Bo krom wioſeł/ krom promow/ iuż dźiś ſucha noga
Twoy grzbiet nieuieżdżony wßyſcy deptáć moga.

Ná tenże.

TO ieſt on brzeg ßcześliwy/ gdźie ná czáſy wieczne
Litwá /y Polſká máią Seymy mieć ſpołeczne.
A ten/ ktory to wielkim ſwym ſtarániem ſprawił /
Aby iuż wiec żadnego wſtretu nie zoſtáwił.
Wiſłe/ ktora nie záwżdy przewoźniká ſłucha /
Moſtem ſpetał: bro·d wielki/ ále drogá ſucha.

Ná tenże.

NJe wola dźiś przewoźnik/ wśiáday kto ma wśiádáć/
Niebeſpieczno ſie wozić/gdy mrok pocznie pádáć.
Słyß/ mam ia zegar w mießku/ ktory poki bie /
Poty też y goſpodarz / co go noſi/ pie.
A ty ſpi przewoźniku / nie dbáiąc ná gośćie /
Byś y dármo chćiał przewieść / ia wole po moście.

FRASZEK

FRASZEK IANA KOCHANOWSKIEGO, Księgi trzećie.

Do gor, y lásow.

WYsokie gory / y odźiane lásy /
Jáko rad ná was pátrze / á swe czásy
Młodße wspominam / ktore tu zostáły /
Kiedy ná státek człowiek málo dbáły.
Gdźiem potym nie był: czegom nie skoßtował:
Jażem przez morze głębokie żeglował!
Jażem Fráncuzy / ia Niemce / ia Włochy /
Jażem nawiedźił Sybilline lochy!
Dźiś żak spokoyny / iutro przypasány
Do miecza rycerz: dźiś miedzy dworzány
W pánskim pałacu / iutro záśie cichy
Ksiądz w Kápitule: tylko że nie z mnichy
W ßárey kápicy // á z dwoiákim płátem /
A to czemu nic: ieśliże Opátem.
Táki był Proteus / mieniąc śie tó w smoká /
To w deßcz / to w ogień / to w bárwę obłoká.
Dáley co będźie: srebrne w głowie nici /
A ia z tym trzymam / kto co wezás vchwyći.

Do Páná.

BOg tylko ludzkie myśli wiedźieć może /
A ku dobremu samże dopomoże:

Ale cokolwiek przećiwnego iemu /
Dobrze nie pádnie/ by wiec naymędrßemu.
Wßystko wieß Pánie: zgub co przećiw tobie:
A zdarz iáko Pan/ coś vlubił sobie.

Do Gośćiá.

GOśćiu / własną twarz widźiß przeważney Dydony/
Obraz pozorny/ obraz pięknie wystáwiony.
Tákam była: ále myśl rożna od tey sławy /
Ktora mie zła potkálá zá me chwalne spráwy.
Bom Æneaßá iáko żywá nie widźiálá /
Anim w Troiáńskie burdy Afryki poználá:
Ale vchodzac łożá Járby srogiego /
Puścilám sie na ostrość mieczá śmiertelnego.
Kto ćie ná mie podburzył / Maro niechutliwy /
Żeś swym kłamstwem śmiał zelżyć żywot moy cnotliwy?

Z Anákreontá.

NIedbałem nigdy o złoto /
Alem tylko prośił o to /
Aby kufel stał przedemną /
A przyiaćiel piiał zemną:
A tym czásem robotnicy
Pieczą mieli o winnicy.
To wßytko moie stáránie /
To skarb/ złoto/ y zebránie.
Ani dbam o Káßtelaná /
Trzymáiąc sie mocno dzbaná.

Z Anákreontá.

GDoro w rękę wezme czáße /
Wnet ze łbá troski wystráße:
Wiec iż mniemam / że mam wiele /
Ztąd mi łácno o wesele.

Wieniec muśi bydź ná głowie/
A fráßká wßyścy pánowie.
Kto ſie chce bić/ obuy zbroie/
Ja przy kuflu przedśis ſkoie:
Bo ták mniemam/ iż vpitym
Lepiey leżec/ niż zábitym.

Ná lipę.

VCzony gośćiu/ ieſli ſpráwą mego ćienia/
Vchodźiß gorącego letnich dni promieniá.
Jeſlić lutnia ná łonie/ y dzbán w zimney wodźie
Tym wdzięcznieyßy/że śiedźiß y ſam przy nim w chłodźie.
Ani mie zá to winem/ áni poy oliwą:
Buyne drzewá nalepiey dżdżem niebieſkim żywą:
Ale mie ráczey dáruy tymem pochwalonym/
Coby zazdrość vczynić mogł nietylko płonym/
Ale y płodnym drzewom: á nie mow/ co lipie
Do wierßow: ſkacza láſy/ gdy Orphæus ſtrzypie.

Ná lipę.

PRzypátrz ſie/ gośćiu/ iáko on liſt moy żielony
Predko vwiądł/ á iuż mie przeyźrzeć z káżdey ſtrony:
Co mniemaß tey przygody nagley zá przyczyną?
Ani to mrozow/ áni wiátrow ſtrogich winá:
Lecz mie złego Poety wierße zálećiały/
Ták iż mi tylko prze ſmrod włoſy ſpáść muśiały.

O Mikoſzu.

MIkoß kotá przećiągnął/ Jan ſie rzezał w koßu:
A rzecze ten poſledni: powiedz mi/ Mikoßu/
W on czás/ gdyś kotá ćiągnął/ ábo ſnadź kot ćiebie/
Gdźieś był ſtryczkow ták predko doſtał ku potrzebie.
Mikoß ná to: dádza mnie powrozow gdy proßę/
Bo pięknie wyſußywßy cáło ie odnoßę:

Lecz ty brácie/ inaczey z ludźmi ſie ſpráwuieß/
Pożyczywßy/ porzeżeß wßytko/ y popſuieß.

O miłośći.

JA iuż pokóy Prometheus/ lecz ia miáſto niego/
Jeſtem przybit ná rogu Kaukázu śnieżnego.
Mnie orlicá ſerce żrze/ ktore ná ſwe meki
Odraſtá/ y żywi źwierz łákomy przez dźieki.
Ma pokoy Andromedá/ lecz ia przykowány
Do ſkáły/ prze cudzy grzech podeymuie rány.
Do mnie płynie wieloryb/ rozdárßy páßczeke:
Gdźie ia mam rády ßukáć? gdźie ſie ia vćieke?
Rátuy mężny Herkules/ rátuy Perſeu ſławny/
A odnow (iedno by wczás) ná mnie przykład dawny.

Do miłośći.

DLugoż maß/ o miłośći/ fráſowáć me látá?
Czy podobno przed czáſem chceß mie zgładźić z świátá?
Nie tegoć záſłużyły wdźięczne rymy moie/
Ktore od vmárzłego morzá imie twoie
Rozniosły áż do brzegu Murzyńſkiey gránice/
Gdźie wieczny znoy pánuie/ y wieczne ćieplice:
A ty mie zá to zábiy/ o rozboycá ſtrogi/
Aby nie tylko Orpheus wyſławiáiąc bogi
Był piorunem trozebym z wyſoká przerázon/
Ale y ia od ćiebie zá ſwoie chęć ſkázon.
Jednák ábo nie káżda krwáwa twoiá ráná/
Albo znośna niewola v wdźięcznego páná.
Tákli ty chceß/ tákli to nieśie ßcześćie moie/
Niechce przeć/ mam czym ćießyć ſmutne ſerce ſwoie.
A ty przebog nie zayźrzy/ gniewli to twoy czuie/
Láſkeli/ niech do śmierći te iedne miluie.

Do Miłośći.

GDźie teraz ono iabłko/ y on kleynot drogi:
Ktory mogł záhámować nieśćignione nogi
Pierzchliwey Atáłanty: gdźie táśmá ßczęśliwa/
Ktora śercá/ y myśli vpornych dobywa:
Ciebie ná pomoc wzywam/ ćiebie o miłośći/
Ktorey z wieku vżywa świát dobrotliwośći.
Ktora spornych żywiołow gniew ſpinaß łáncuchem/
Dná morſkiego/ y niebá śiegaß ſwoim duchem.
Lwom ſrogość odeymuieß/ y Zubrom pułnocnym/
Vżyte ſerce dáieß Bohátérom mocnym:
Ty mie rátuy/ á ſwoią ſtrzałą złocona/
Vgodź w ſerce/ á okroć myśl nieumoßona
Zápámietáley dźiewki/ ktorey áni ſkokiem
Człowiek dogonić może/ ledwie zgyźrzeć okiem.

Do miłośći.

AMátko ſkrzydłátych miłośći/
Száfárko troſk/ y rádośći:
Wśiądź ná ſwoy woz vzłocony/
Białym Łábećiom zwierzony.
Puść ſie z niebá w ſnádnym biegu/
A ſtaw ſie ná Wiślnym brzegu/
Gdźie ku twey czći ołtarz nowy
Stáwie ſwą ręką darnowy.
Nie damći krwáwey ofiáry:
Bo co máią ſrogie dáry
V Bogińiey dobrotliwey
Czynić/ y świátu życzliwey?
Ale dam kádźidło wonne/
Ktore nam kráie poſtronne
Poſyłáią/ dam y śliczne
Ziołá/ w ſwych bárwách rozliczne.
Maß fiiołki/ maß lelią/
Maß máieran y ßałwią.

Maß wdzięczny swoy kwiat rożany /
To biały / á to rumiány.
Tym cię błágam / o krolowa
Bogátego Cypru / orwa
Albo rożne serca zgodźiß /
Albo y mnie wyswobodźiß.
Ale ráczey nas oboie
Wzow pod złote iárzmo swoie:
W ktorym niechayći służywá /
Poki ia / y oná żywá.
Przyzwol / o mátko miłośći /
Száfárko trosk y rádośći:
Ták po świećie niechay wßedźie
Twoiá władza wieczna bedźie.

Do dźiewki.

JEśli to rádá widźiß / á życzyß mi tego /
Abych prze cię vżywał fráśunku wiecznego:
Cożći rzec / dźiewko sroga: poprawdźie iam tobie
Jnáczey to zádźiałał / á co dźiś ná sobie
Odnoße / dźiecie mi sie nád moie zasługi /
Ledwie ták ná świećie niefortunny drugi.
Czego dáley chceß po mnie? czy ießcze watpliwa
Moiá chęć przećiw tobie? noc w myślách teskliwa.
A te ogniste gwiazdy rozsiane po niebie
Swiádkiem / że nic milßego nie mam okrom ćiebie.
Czy zgolá niechceß / ábyś sługę ze mnie miálá?
Poprawdźie / by sie miłość z rozumem sprzągálá /
Wzgárdaby miálá rußyć káżdego / á iuż by
Lepiey sie odrzec záraz y páná / y służby.
Ale co potym? miłość ma swe obyczáie /
Zna co lepiey / á przedsie przy gorßym zostáie.
A ty / ieśli nádźieie chceß o láśce swoiey
Zgáśić we mnie / iuż dawno prágnieß śmierći moiey.

Do Poetow.

JAko Chiron ze dwoiey nátury ieſt złożony/
Wzgore człowiek/ á ná dol koń nieobieżdżony/
Rad był/ kiedy przyimował do ſwey leśney ſzopy
Náuczonego ſyná piekney Kalliopy/
Ná on czás/ gdy do Kolchow rycerze wybráni/
Pławili ſie przez morze po kożuch bárani:
Rowniem wam y ia ták rad/ zacni Poetowie/
A ieſli v Chirona cni bohátyrowie
Przyimowáli zá wdzięczne wieczerzą vboga:
Bo tám wſzytká cześć byłá/mleko z świnią nogą.
Nie gardźćie y wy tym/ co dom vbogi nieśie/
Bo iáko Chiron/ tákżeć y ia mieſzkam w leśie:
Będzie ſer/ będzie ſoldrá/ będą wonne śliwy/
Każećieli też zágráć/ y ná tom ia chćiwy.
Owa proſto będziećie ze mnie mieć Chirona/
Tylko że ia nie włoczę zá ſobą ogoná.

Do Opátá.

WJedźże potym/ Opáćie/ iáko gráć z Biſkupy:
Bo bacząc/ żeć wygráney vbywálo kupy/
Poktyleś dudki w gębe/ czyniąc te poſtáwe
Żeś przegrał: lecz z ráchunku miał Xiądz inſzą ſpráwę.
A pláći kryć: wiecći też dośiągł pieśćią geby/
Że z niey dudki wypádły: dźiękuy że nie zęby.

O Kołnierzu.

PRadźmy ſie rády czyiey/
Kołnierzli to v deliey/
Czy delią v kołnierzá/
Ná grzbiećie cnego rycerzá.

O ſwych rymiech.

JA ináczey nie piße / iedno iako żyie /
Piiáne moie rymy / bo y ſam rad piie.
Nie mierzi mie bieśiádá / nie mierżą mie żárty /
Podczás y czepiec / wiec też pełne tego kárty.
Co po ßykofáncyey? chceß mie miáry w żyćiu
Nauczyć / á ſam Kśieże / nośiß dyabłá w kryćiu.

Do ſąśiádá.

ROzśmiey ſie / dobry ſąśiedźie /
Liſowáty przy bieśiedźie /
Pił z kußá práwie ſporego /
Ták iż tylko brode z niego
Widáć było krokoſową:
Wyrwał ſie ktoś z prędką mową:
Towárzyße / kto to náße /
Liſem obrámował czáße?

Do Reiny.

KRolewno moiá (wßák ćie też ták zową)
Iż ſie nie moge zobopolną mową
Vmawiáć ztobą / rad y nie rad muße
Zlećić to piſmu / á tym ćießyć duße
Swą iákokolwiek / tußąc iednák ſobie /
Ze tá moiá chuć bedźie wdźieczna tobie.
Szcześliwa kárto / ćiebie oná ſwemi /
Piáſtowáć bedźie rekomá ślicznemi /
Ciebie obeyźrzy wdźiecznym okiem ſwoim /
A ocz podobno prozno drudzy ſtoim /
Ty ták możeß bydź ßczeſna / że ćie ſwemi
Wdźiecznie cáłuie vſty rożánemi.
Gdźieś to człowiek mogł náleść iákie czáry /
Zeby ſie vmiał przewierzgnąć w ſwe dáry?

Do Ianá.

JAnie ćierp iáko możeß: przyidźie tá godźiná/
Że ludźiom złym będźie swa zápláconá winá.
A Bog pomści niecnoty/ y faleßney zdrády/
Ktoraś odniosł zá swa chęć świeżemi przykłády.
Czyś ludźi nie znał? czyś ták rozumiał nieboże/
Że ćiernie inßy owoc/ niż tarnki/ dáć może?
Albo wilk nie miał ßkodźić rogátemu stádu/
Albo waż miał zá czáśem przestáć swego iádu?
Dáremnaś praca podiął/ czyniąc dobrze złemu/
Bo śie on nie odeymie przyrodzeniu swemu.
A ty sam śiebie winuy/ bo co ćie dźiś boli/
Ztąd idźie/ iżeś ludźiom obłudnym był gwoli.
Dla ktorych coś ty czynił/ á ći też czymći to
Płácili/ niechay wßystko świátu będźie skryto.
A sambyś mogł zápomnieć/ snadźby lepiey było/
Bo serce swymże żalem często śie zwalczyło.
Nákoniec maß drog wiele krzywdy swey wetować/
A tobych wolał/ niż śie vstáwnie frásować.
Ale mężem bydź trzebá/ áni dbáć ná owe
Zmyślone skárgi/ bo to łzy krokodylowe.

Do kogoś.

JWż to/ iáko to/ kiedyś zdrow/ á piieß do mnie/
Podobnoć y ia moge podpić sobie skromnie.
Ale kiedy ty puszczaß krew/ czemu ia piie?
A nie obeßło mię to/ ázem nálał ßyie.

Ná Hæretyki.

PO co wy Heretycy w kośćiele bywaćie/
Kiedy ceremonie zá śmiech sobie maćie?
Jeśli zła w oczu wáßych Mßa/ y processya/
Aza lepße łákomstwo/ y tá ámbicya?
Wyimi/ nieboże/ bierzmo pierwey z oká swego/
A potym zdźiebłká śiegay w oczách v drugiego.

Chwaliß iáko w twym zborze dobrze náuczáią /
A przedśie tám śie ćiśnieß / kedy rozdawáią.
A ieśli ießcze z niczym odiedźieß do żony /
Jákobyś wodę świećił / ábo też krzćił dzwony.

Do Páwłá.

PAwle / nie bądź ták wielkim pánem do swey śmierći /
Byś mię kiedy znáć nie miał / choć w tey niśkiey śierći.
Bom ia tobie rad służył ießcze w stanie mnieyßym /
A choć to śmießno będźie tym ludźiom dwornieyßym:
Ja ießcze ták ßácuię / że vczćiwym cnotom
Czynię cześć więtßą / niźli bogátym kleynotom.
A czemu? bo pieniędzy y źli dostáwáią /
A z cnotą sámi tylko dobrzy społek máią.
A ieślibyśmy kłániáć pieniędzom śię mieli /
Pewnieby tego po nas y Żydowie chćieli.

Do Stánisłáwá.

NIe przez pochlebstwo / áni złote dáry /
Jáko te látá zwykły teráźnieyßę /
Ale przez cnotę ná mieyśce ważnieyßę
Godźiß / Wapowski / iáko zwyczay stáry.
Szczęśliwe czásy / kiedy giermak ßáry
Był ták poczćiwy / iáko te dźiśieyßę
Jedwabne bramy co raz kosztownieyßę:
Wprawdźieć nie było kosztu ná máßkáry.
Ale był záwżdy koń ná stanie rzeźwi /
Drzewo / tarcz pewna / y páncerz ná ścienie /
Szábłá przy boku / sam pácholek trzeźwi
Nie ßukał pierza / wyspał śię ná śienie /
A bił śię dobrze: boday ták vboga
Dźiś Polská byłá / y pogánom śroga.

Z Græckiego.

SAme do swey obory woły rospuszczone
Przybiegły z gor/ gwałtownym deszczem vmoczone.
A vbogi Tyrymách pod wysokim debem
Spi wieczny sen/ piorunem vspiony trozebem.

O Nećie.

HArda Netá/ iż gładkość swą do śiebie czuie/
Wiec kiedy ią pozdrowie/ áni podźiekuie.
A záwieszeli wieniec v niey przede drzwiámi/
Wdepce go záwżdy w źiemie hárdemi nogámi.
O zmárzki/ o stárości/ bywayćie co przecey/
Owa wáśze namowy beda ważyć wiecey.

O Hektorze.

HEktor dał miecz Aiáxowi/
Aiáx dał pás Hektorowi.
Hektor pásem vwiązány
Bystremi końmi tárgány.
Aiáx tákże popędliwy
Wráził w śie miecz nieszczęśliwy:
Ták miedzy nieprzyiaćioły
Vpad nieśie y dar goły.

Do Mágdáleny.

VKaż mi śie/ Mágdáleno/ vkaż twarz swoie/
Twarz/ ktora práwie wyraża rożą oboie.
Vkaż złoty włos powiewny/ vkaż swe oczy
Gwiazdom rowne/ ktore przedki krąg niebá toczy.
Vkaż wdźieczne vstá swoie/ vstá rożáne
Perel pełne/ vkaż piersi miernie wydáne/
Rzeke álábástrowa/ w ktorey zámknione
Serce moie: o głupie/ o myśli szalone/
Czego ia prágne; o co ia nieszczesny stoie:
Pátrząc ná ćie/ wszytke władzą stráćiłem swoie:

Mowy nie mam/ plomień po mnie táiemny chodźi/
W vßu dźwięk/ á noc dwoiſta oczy záchodźi.

Do fráſzek.

FRáßki nieprzeplácone/ wdźięczne fráßki moie/
W ktore ia wßyſtkie kłáde táiemnice ſwoie.
Bądź láſkáwie fortuná zemna poſtępuie/
Bądź ináczey/ czego ſnadź więcey ſię náydźie.
Obralliby ſię kiedy kto ták prácowity/
Żeby z was chćiał wyczerpáć vmyſł moy zákryty:
Powiedźćie mu/ niech prożno nie fráſuie głowy/
Bo ſię w dźiwny lábirynt y błąd wda tákowy/
Zkąd żadna Aryadná/ żadne kłębki tylne/
Wywieźć go moc nie będą/ ták tám śćießki mylne.
Nákoniec y ſám ćieślá/ ktory to miſtrował/
Aby tu rogátego chłopobyká chował/
Nie záwźdy do wrot tráfi/ áż piorá zßychtuie
Do rámieniá/ toż ledwie wierzchem wylátuie.

Do Ianá.

JEſli ztąd iáką roſkoß ma człowiek cnotliwy/
Gdy wſpomina ná przeßły wiek ſwoy świątobliwy/
Że áni wiáry zgwałćił/ áni iáko żywo
Ku krzywdźie ludzkiey przyśiągł ná Bog żywy krzywo:
Wieleś ty/ Janie/ ſobie pozyſkał rádośći
Ná czás potomny/ z tey to niewdźięczney miłośći.
Bo co iedno kto komu álbo mowić dobrze/
Albo y czynić może/ oboieś to ßczodrze
Wypełnił/ czego ſerce niewdźięczne przechowáć
Nie mogło: á ták przecz ſię dáley maß fráſować?
Owßem vmyſł ſwoy vtwierdź/ odeym ſię ſwey woli/
A ßcześćiu ná złość/ nie bądź dłużey w tey niewoli.
Trudno nagle porzućić miłość záſtárzała/
Trudno/ lecz ſię iuż ná to vday myśla cała.

To sámo zdrowie twoie/ ná tym wszytko tobie/
Możno/ ábo nie możno/ przełom to ná sobie.
Pánie/ ieśli należy tobie sie zmiłować/
A możesz y w ostátnim zginieniu rátować/
Weyźrzy ná mie smutnego: á ieśli cnotliwy
Żywot moy/ oddal ten wrzod odemnie szkodliwy:
Ktory wkradszy sie/ iáko gnuśność/ w skryte kości/
Wygnał mi wszytkie práwie z serca me rádości.
Już nie o to ia stoie/ by mie miłowálá/
Ábo/ co niepodobno/ cnotliwą bydź chćiálá.
Sam zdrow bydź prágne/ á ten ciężki wrzod położyć:
Pánie/ zá ma pobożność chćiey mi to odłożyć.

O Miłości.

GŁod/ á praca miłość káźi/
A ostátek czás wyráźi:
Komu to wiec nie pomoże/
Do powrozá mieć sie może.

O teyże.

JAko ogień/ á wodá/ rożno śiebie chodzą/
Ták miłość/ á powagá nigdy sie nie zgodzą.
Dobrzeby sie nie kłániáć niepryiaćielowi/
Ale tym sámym miłość iuż oplátnie łowi.
A im sie kto chce mężniey popisáć w tey mierze/
Tym wiecey śmiechu ná sie/ y błazeństwá bierze.
A przedsie ábo muśim porzućić ten státek/
Ábo nam (to rzecz pewna) száleć náostátek.
Teefow rozum chwále/ y przy tym zostáne/
Bo ten czym był postrzelon/ tymże goił ráne.

Do Miłości.

JAm przegrał/ ia miłości/ tyś plác otrzymálá/
Tyś mie práwie do zimney wody iuż dognálá.

Widze swoy blad ná oko/ y prozne nádzieie/
A przed wstydem y żalem/ serce práwie mdleie.
Ku temuś mie kresowi swym pochlebstwem wiodlá/
Abyś mie czasu swego ták hániebnie zbodlá.
Zbodláś mie/ á ten zastrzał twoy nielutościwy
Mnie bydź pámietny musi pokim iedno żywy.
Acz y żywot w twych reku: á ieśli litości
Twey nádemna nie bedzie/ iam zginął w miłości.
Zginąłem/ á łzy moie dokonáć mie máią/
Ktore mi z oczu płynąć nigdy nie przestáią.
Postaw slup mármorowy/ znák zwyćiestwá twego/
Ná nim záwieś zewłoki poimánia swego.
Zewłoki iákie widziś/ y korzyść vboga/
Bo w Tyránstwie twym ludzie zbogáćieć nie mogą.
Cokolwiek iest/ twoy łup iest: wezmi naprzod z głowy
Nápoły iuż przewiedły wieniec fiołkowy.
Potym lutnia/ á przy niey pieśni żałośćiwe/
Ná iákie sie zdobyło serce nieszczęśliwe.
To też nocny przewodnik/ świecá opalona/
A broń w poznych przygodách nie raz doświádczona.
Jest co wiecey: fácelet łzámi nápoiony/
W nim obrączká ze złotá/ vpominek plony.
A náwet mieszek prozny: toć wysługá moiá/
A ná ten czás/ miłości/ ze mnie korzyść twoiá.
Ná ktorey przestań/ proszę/ á mnie nieszczesnego/
Z vszymá puść do domu/ iáko z tárgu złego.

O duszy.

PRawiem/ chociá nie grzeczy zda sie rozumowi/
Trudno wytrwáć o iedney duszy człowiekowi.
Bo iedná ma bydź w ćiele/ á druga w kálećie
Krom tey trudno/ krom owey źle żyć/ iáko wiećie.

Do Laſk.

WAm swe nieszczesne rymy/ wam swe smutne strony/
Zgodne Láski/ oddawam/ żalem zwyćiężony.
Táki vpad w mym sercu miłość vczynilá/
Że mie tylko ćień zostal/ sámego zniszczyłá.

Do Doktorá.

FRászká/ á Doktor/ to sá dwie rzeczy przećiwne:
Przeto v mnie/ Doktorze/ twe żądánie dźiwne:
Że do mnie śleß po fráßki/ ták dáleko k temu/
Ja iednák dosyć czynie roskazániu twemu.
Ty strzeż swoiey powagi/ nie baw sie fráßkámi/
Ale mi ie odeśliy przedkiemi nogámi.
A nie dźiwuy sie/ że ie ták drogo ßácuie/
Bo choćia fráßki/ przedśie w nich Doktory czuie.

Ná dom w Czárnoleśie.

PAnie/ to moiá práca/ á zdárzenie twoie:
Rácz yß błogosławieństwo dáć do końcá swoie.
Inßy niechay pálace mármorowe máią/
R ßczerym złotogłowem śćiány obiiáią/
Ja/ Pánie/ niechay mießkam w tym gniazdźie oyczyßtym/
A ty mie zdrowiem opátrz/ y sumnieniem czyßtym.
Pożywieniem vczćiwym/ ludzką życzliwośćią/
Obyczáymi znośnemi/ nie przykrą stárośćią.

Do Páná.

PAnie/ co dobrze/ raczy dáć z swey strony/
Lubo proßony/ lubo nie proßony.
A złe oddalay od człowieká wßędźie/
Choć go kto prośić nieobácznie będźie.

O frászkách.

FRáßki tu niepowáżne z státkiem sie zmießáły:
Komuby drugie rzeczy wiec nie smákowáły/

Wziawßy swą cześć / ostátek drugim niech podawa/
Ty to woliß: á ow záś przy owym zostawa.
A iáko bogáty kupiec w sklepie wielkim /
Rosskładam swe towáry cudzoźiemcom wßelkim:
Tu bisior/ tu koftery/ tu Włoskie zaponki /
Sám dáley pulhátlasie/ y czarne pierścionki.

Do Káchny.

PO sukni znam żálobę/ znam y po podwice:
Kásiu/ to nie żálobá/ vbielone lice.

O Láźiebnikách.

LAźiebnicy/ á kurwy/ iednym kßtałtem żyią /
W teyże wánnie y złego/ y dobrego myią.

Do Páwłá.

CHćiałemći pomagabog kilkákroć powiedźieć /
Lecz kiedy czás do ćiebie/ trudno Páwle wiedźieć:
O ktorym ieśli ießcze y dźiś śie nie dowiem
Com miał rzec pomagabob/ toć Bog żegnay powiem.

Do Woiewody.

ZAmießkałem do stołu twego / Woiewodá /
Z czego zárázem dwoiá potkáłá mie ßkodá:
Jedná iżem domá iadł: druga że śie boie
Byś nie rzekł/ żem wzgárdźił cheć/ y wieczerzą twoie.

Do Káchny.

CHoć znaß vczynność moie/ y chęć práwą czuieß /
Przećie ty mnie ßpetną twarz/ Káchno vkázuieß.

Do Stánisłáwá.

KTo piia do pułnocy/ bráćie Stánisłáwie /
Jeśli iest czás do niego/ może śie nie práwie

Człowiek pytać: bo by on swoy wczas vmiłował/
Pewnieby się rániey kładł/ áni ták wiłował.

Do Pryszki.

DŁugo się w wánnie párzyß/ Pryßko pochodzona/
Czy chceß iáko Peliás/ odmłodnąć wárzona?

Do Zophiey.

NIe tyś to/ o Zophia/ nie ty ná mą wiárę/
Ktorey ia przed śiedmią lat pomnię w sercu miárę.
Ono byłá nadobna/ ono wdzięczna byłá/
A wßystko iey przystało cokolwiek czyniłá.
Jey żárt/ káżdy był trefny/ á gdy co kazałá/
Záwżdy wielką powolność po káżdym poznáłá.
Ciebie niewiem iáko zwáć: co poczniesß/ nie k rzeczy:
Postáwá ßalonego/ głos ledwie człowieczy.
Żártom nikt się nie śmieie/ ná gniew nic niedbáią/
A ieśli słowo rzeczeß/ ießczeć y náłáią.
Nákoniec/ krom imieniá/ nie máß nic dawnego/
Bierzmuy się/ prośćie przebog/ á zbadź iuż y tego.
O látá zazdrośćiwe/ wßystko przez nieśiećie/
Zofią nie Zofią/ kiedy wy przypnięćie.

Epit: Eráz: Krocz: Kuchm.

TEn proporzec nád zimnym grobem záwießony/
Swiádczy/ że tu Kroczewski leży pogrzebiony
Nagle zmárły: dla Bogá/ co tu mieć ná pieczy?
Ná słábey nici wißą wßystkie ludzkie rzeczy.

Nagrobek Stániß: Struſowi.

NIe nowiná to Struſom/ ná wßeláką trwogę
Ciáły swemi záwáláć złym pohańcom drogę.
Ták dźiad zginął/ ták oćiec/ ták moi stryiowie/
Tenże vpad y moiey náznáczon był głowie:

Bom legł we krwi pogáńskiey. á kto mie żáłuie /
Znáć że niewie/ iáko śmierć vczćiwa ſmákuie.
Stániſław Strus tu leże: nie wchodź pogáninie /
Sprawiedliwa waśń/ y po śmierći nie ominie.

Do Gośćiá.

GOśćiu ták iákoś począł/ iuż do końcá czytay /
A ieśli nie rozumieß/ y mnie ſie nie pytay.
Onáć to cześć kazánia/ cześć niepoſpolita /
Słuchácżom niepoieta / káznodźiei ſkryta.

Do Lubimirá.

IDąc mimo libráryią /
Kędy mądre kśięgi biią /
Lubimir miedzy tytuły
Przeczytał / Bitwá v Żuły.
Zlękł ſie/ y padł: Hey pánowie
Moſkiewſcy bohátérowie:
Dla Bogá nie zabiiaycie /
Ráczey żywo poimaycie.

Nagrobek Kotowi.

POkiś/ bury Koćie/ ná myßách przeſtawał /
A w inße ſie myślißtwo z táſtrzaby nie wdáwał.
Byłeś w łáſce v ludzi/ y głáſkanoć ſkore /
A tyś mrucząc podnośił twardy ogon wzgore.
Teraz iákoś ku myßom chćiał mieć y półmiſki /
Ználeś po ptaki w golebiniec bliſki:
Daleś gárdło niebożę / y wiśiß ná dębie /
A twey śmierći y myßy rády y golębie.

Epitáph: Ioſtowi Glacowi.

IOſt Glac tu leży ßáſarz wierny pánu ſwemu
Krolowi ná północy niezwyćiężonemu.

Tera

Te raz ma liczbę czynić przed Pánem groźnieyßym/
Gdźie káżdy winien/ by też był naniewinnieyßym.
Pokryi ſwym miłośierdźiem/Pánie/ náße złośći/
Boſmy zginęli według twey ſprawiedliwośći.

Ná Zdrowie.

Szlachetne zdrowie/
Jáko ſmákuieß/
Tám człowiek práwie
Y ſam to powie
Ani lepßego/
Bo dobre mienie/
Tákże wiek młody/
Mieyſcá wyſokie/
Dobre ſą: ále
Gdźie nie maß śiły/
Kleynoćie drogi/
Oddány tobie/
Nikt ſię nie dowie/
Aż ſię zepſuieß.
Widźi ná iáwie/
Że nic nád zdrowie/
Ani drożßego:
Perły/ kámienie/
Y dar vrody/
Władze ßerokie/
Gdy zdrowie w cále.
Y świát nie miły.
Moy dom vbogi
Vłubuy ſobie.

Nagrobek Rożynie.

TV ſytá wieku/ leży Rożyná:
Lecz tylko wieku/ ále nie winá.
Nie ſtoi o Mß a áni o dzwony/
Wolálaby dzban piwá źielony.

O Kápłanie.

PRáwo ieſt/ áby Káplan nie mogł poiáć żony:
Tenże nie ma bydź w żadnym członku vßczerbiony.
Jeſli nie miał mieć żony/ mogłić go zoſtáwić
Przy vßu/ ále iáiec lepiey było zbáwić.

Nagrobek Piotrowi.

PAmieć myśliſtwá twego/Pietrze vćießony/
Stoie tu ſłup kámienny twárdo vſádzony.

Przy pogrzebie maß naczynie wßytko poſtawione/
Koń/ ſtrzały/ pſy/ potyczy/ ſieci roſciągnione.
Wßytko/ biádá mnie/ kámień: á zwierz tuż beſpieczny
Oćiera ſie imo ćie: á ty ſen ſpiß wieczny.

O błaźnie.

PLeßki (błazen powiáda) to mie podnoſićie/
Ale ia świece zgáße/ że mie nie vyźrzyćie.

O Márku.

PLácze Márek: nie przeto że świát zoſtáwuie/
Ale że dzwonnikowi groß ieden gotnie.
A żeby iednym koßtem odprawić co wiecey/
Kazał ſynowi vmrzeć po ſobie co przecey.

Do Stároſty.

STrzeżeß ſie moich fráßek/ moy dobry Stároſtá/
A ia tobie záś ná to ták powiádam ſproſta:
Kto w mych fráßkách/ iuż może nie zayźrzeć by kaſká
Biſkupom/ ktorzy ſtoią v świętego Frácká.

Do Káznodźieie.

ZA twym długim kazániem/ Xieże Káznodźieiá/
Gody chćiał mieć goſpodarz: ale go nadźieiá
Omyliłá: bo obiad niechćiał poiąć żony:
Owa wieczerza przedſie/ y obiad ziedzony.

Do goſpodarzá.

NIe bądź goſćiem v śiebie/ wiedz co ſie w ćie wleie:
Wedle tegoż ſwe ſpráwy miárkuy/ y nádźieie.

Epitá: Grzeg: Podlodowſk. St. Rad.

WEdla cnot/ y godnośći
Grzebiono vmárłych kośći/

Przyszłoby dziś leżeć tobie
W złotym/ Podlodowski/ grobie.
Teraz cie licha mogiła
Znácznego męża przykryła:
Ale sławá śiega niebá:
Nie z grobu cie sądźić trzebá.

Do Wácłáwá Ostrorogá.

PRozno przeć/ vpiłem sie: winem? czyli rymy?
Jeśli winem/ subtelne tego wina dymy.
Wieß co mi sie teraz zda/ Wacláwie cnotliwy?
Zda mi sie/ że maluie swoy obraz właściwy.
Ktory miedzy Biskupy záwieße zacnemi/
Nie wśiámi świátu znáczny/ ále rymy swemi/
Wßyscy piiáni/ widze/ á piiánym y ia:
Kto ßcześciem/ á ia winem: odpuść Adráśtia.

Máłemu wielkiey nádźieie Rádźiwiłowi.

TAk rośc máły Michniku/ iákobyś mogł sławnych
Przodkow swych dorośc/ onych Rádźiwiłow dawnych.
Abyś nie tylo imie/ y bogáte włości
Brał od nich/ lecz dziedźiczył w męstwie/ y w dźielności.
A to wßystko záś podał potomkowi swemu/
Co weźmieß od rodźicow/ á on záś drugiemu.
Abyś v swych był wdźięcznym/ y miłym w pokoiu/
A pohańcom záś srogi/ y straßliwy w boiu.
Ták rośc piękny Michniku/ iákobyś pośpießył
Wiekiem/ a oczy ießcze dźiádowskie náćießył/
Siedzac ná dźielnym koniu/ y łukiem władáiąc/
Albo kopia gładką w pierśćień vgadzáiąc/
A potym y przedkiego strzelca Tátárzyna/
Co mężnym Rádźiwiłom twoim nie nowiná.
Táki wiek/ o ludzkiego żywotá ßáfárki/
Temu dźiećięćiu przedźćie/ sprzyiázliwe párki.

Nagrobek Iey M. P. Woiewodźiney Lubelſk.

TVrożą/ tu fiiołki / tu mieccie lelią /
Ten mármor świątobliwy zámyka Zofią/
Zofią Bonárowne: ktorey żywot świety
Godzien/ áby wßem pániom zá przykład był wźięty.

Drugi.

MEżu moy/ o moy mężu/ śmierć nielutośćiwa
Mnie ſmutną ztobą dźieli/ á pod źiemie wzywa
Do niſkiey Proſerpiny ćiemnego pokoiá:
Bog ćie żegnay: ia żywa/ y vmárła twoiá/

Ná Sklenicę.

SLużyłám Woiewodom Krákowſkim przed láty /
Zdobiąc kraſną vrodą ſwą ich ſtoł bogáty.
Teraz czás przynioſł/ żem ieſt Głogowſkiemu dána:
Nie mogłám mieć lepßego po ſwym plecu páná.

Do Iádámá Konárſkiego Biſk: Pozn.

TObie/ zacny Biſkupie/ tobie/ ieſli komu /
Ten piękny kleynot ſłuży cnych Hábdánkow domu.
Bo ty ſłużąc oyczyznie przodkow ſwych przykłády/
Nie pierśćień/ áleś wßyſtkie wylał ſwe pokłády
Przez ſławe domu ſwego/ prze pożytek rzeczy
Poſpolitey/ ktorą ty záwżdy maß ná pieczy.
Ciebie poſłem Papieſkie páłace widáły/
Ciebie rzeßa/ y vßy Ceſárſkie ſłucháły.
Swieżo y Krol Fráncuſki ſławny/ z ktorey ſtrony
Przywiodłeś nam Monárche pod źimne Tryony.
Miey tedy y dźiś dźiękę/ Biſkupie cnotliwy/
Ześ poſpolitey rzeczy ſłużyć ták chętliwy.
Lepiey tym dom ſwoy zdobiß/ niżby wśi ſkupował/
Bo kto dobry/ nád złoto ſławy nie ßácował:

O Ko-

O Koźle.

MIłośnicy mądrośći ták nam powiádáią /
Ze niemowne zwierzetá rozumu nie máią.
Lecz koźieł táką ßtukę niedawno wypráwił /
Ze ná wßytek świát znácznie rozum ſwoy obiáwił.
Ziadł piſkorzá żywego: piſkorz niećierpliwy
Strawienia nie czekáiąc/ przepadł przezeń żywy.
Koźieł go w rzyć drugi raz: á on drugi raz z rzyći /
By z Lábirynthu Theſeus po świádomey nići.
Koźle prędko wżdy trawiß: znowu z nim do ſáku /
Piſkorz też dawney ßćießki nie vchybił znáku.
Myśli koźieł co czynić: brodá Doktorowſka /
Przypátrzże ſię ieſli też y rádá żakowſka.
Piſkorzá połknął / á rzyć przyćiſnął do śćiány /
A ták gońcá poimał trzykroć przeiechány.

Nagrob: Hánnie Spink: od męża.

IEſli człowiek po śmierći ſłyßy/ ábo czuie/
Hánno/ o Hánno moiá/ twoy ćię mąż miánuie.
Pokiś ná świećie byłá/ pokiś vżywáłá
Wdźięcznych dárow niebieſkich/ mam zá to żeś znáłá
Moie vprzeymość/ y chęć ßczerą przećiw ſobie:
Teraz/ kiedyś w tym zimnym położona grobie:
Czym ćię innym mam vczćić/ ieno płáczem ſwoim /
Ktorym ia wieczny winien wielkim cnotom twoim.

Modlitwá o deſzcz.

WSzego dobrego dawcá / y ßáfárzu wieczny /
Tobie ziemiá ſpalona przez ogień ſłoneczny /
Modli ſię dżdżá/ y ſmętne źiołá pochylone /
A nádźieiá oraczow / zbożá vprágnione.
Sćiśni wilgotne chmury świętą ręką ſwoią /
A one ſuchą źiemię/ y drzewá nápoią

Ogniem ziete: o ktory z ſuchey ſkały zdroie
Nieſłychane pobudzaß/ okaż dary ſwoie.
Ty nocną roſſe ſpußczaß: ty doſtátkiem hoynym
Żywey wody dodawaß rzekom nieſpokoynym.
Ty przepáśći náſycaß/ y łákome morze:
Ztąd gwiazdy żywność máią/ y ogniſte zorze.
Kiedy ty chceß/ wßytek świát powodzią zátonie/
A kiedy chceß od ogniá/ iáko pioro ſplonie.

Do Mikołáiá F.

ALo ná tym że moie fráßki maß piſáne/
Lecz ie chceß/ Mikołáiu/ mieć y drukowáne:
Ku czći/ czy hánbie moiey? coż/ niewierzyß temu/
Żeś y ſám w nich? bá ieſteś/ iuż wierz ſłowu memu.
A ták rozmyśl ſie ná to: trefnoli to będzie/
Gdy we fráßkách Káßtelan drukowány śiędzie.
Jać wytrwam/ choć mie będą fráßkopiſem woláć/
Bom nie mogł áni boiom/ áni mężom zdoláć.

Do Stároſty Muſzyńſkiego.

GStároſtá ná Mußynie/
Ty ſie dobrze znaß ná winie:
Znaß/ y maß: bo tylko z gury
Spuśćiwßy woz/ álić Vhry.
Okaż ſwoy ſmák ſtárodawny/
Stároſto Mußyńſki ſławny:
Aniech go ia też ſkoßtuie:
Boć y ia ſmák w beczce czuie.
A nie żal mi żem Poetą/
Jeſt coś/ vmieć álphę z betą.
Tym ludźiom ty Stániſłáwie/
Chceßli ſie záchowáć práwie/
Nie ßafirem/ nie rubinem/
Ale ie czći dobrym winem.

A zkąd to będzieß miał w zyſku /
Że coś dźiś obłokow bliſku /
To cię piianemi rymy
Aż do niebá wprowádźimy.

Nagrobek Koniowi.

TAm cię mármorem vczćił twoy pan żałośćiwy /
Pomniąc ná twoie dźielność / Glinko białogrzywy.
A tyś był dobrze godźien / nie podległßy ſkáźie /
Swiećić ná wielkim niebie przy lotnym Pegáźie.
Ach nieboże / toś ty mogł z wiátry wzawod biegáć /
A nie mogłeś nießczeſney śmierći ſie wybiegáć.

Człowiek Boże igrzyſko.

NIe rzekł iáko żyw żaden wietßey prawdy z wieká /
Jáko kto názwał Bożym igrzyſkiem człowieká.
Bo co kiedy ták mądrze człowiek począł ſobie /
Żeby ſie Bog nie muśiał iego śmiać oſobie?
On / Bogá nie widźiawßy / táką dumę w głowie
Vprzadł ſobie / że Bogu podobnym ſie zowie.
On miłośćią ſámego śiebie záślepiony /
Rozumie że dla niego świát ieſt poſtáwiony.
On pierwey był / niźli był: on choćia nie będźie /
Przećie będźie: prożno to / błaznow pełno wßędźie.

Do Mikołáia Wolſkiego.

GDy iedźieß przez od nas / Mieczniku drogi:
Gdźieś to mnie też mieć było życzliwßę Bogi /
Żebych był towárzyſtwá twego mogł záżyć:
Przy tobie y do Kolchow śmiałbym ſie wáżyć
Przez morſkie Symplegády płynąć: gdźie śmiały
Jáſon ledwie mogł vwieźć ſwoy korab cały.
Przy tobie ia / cnotliwy Stároſto / mogę
Wßytkę Lárciádego obiechać drogę.

Thrácya/ Lothophagi/ y iednookie
Cyklopy/ y możnego dwory wyſokie
Æolá/ Antyphátá/ y Jedze/ zioły
Można ludźi przetwarzáć/ to w pſy/ to w woły.
Piekło/ Syreny/ Scylle/ Chárybde ſroga/
A Czábány ſloneczne/ potráwe droga.
Nimphy morſkie/ Tyránny ßeroko władne:
Wßytko to rzeczy wytrwáć przy tobie ſnádne.
Ale mnie (czego táić zgołá nie mogę)
Niewiáſtá ſmutna trzyma: ktorey gdy drogę
Wſpomione/ wnet twarz blednieie/ oczy łzy leią/
A mnie pátrzac y ſerce/ y członki mdleią:
Że iuż áni w omácmie proć ſie brzytwámi/
Ani pomyśle ßáchow grác z Sibyllámi.
A ták iedź ſam w dobry czás/ mnie zoſtáwiwßy:
A potym świát wedle ſwey myśli zwiedziwßy:
Bodáy w ſławie/ y w dobrym zdrowiu do Polſki
Przyiechał: dobrych oycow cnotliwy Wolſki.

Gadká.

JEſt zwierze o iednym oku/
Ktore záwżdy ſtoi w kroku.
Slepym beltem w nie ſtrzeláią/
A ná oko vgadzáią.
Glos iego/ by piorunowy/
A zalot nie práwie zdrowy.

Nagrobek Gąſce.

JUż nam/ Gąſká niebože/ nie będzieß błáznował/
Już pod Operiaßem nie będzieß hárcował/
Ani glotow z rękawá ſypał ná chłopietá/
Kiedy cie wiec opádną/ iákoby ßczenietá.
Jużeś lecial zá morze/ Gąſko/ iużeś w dole/
A czarney Perſephonie ſpáczkuieß przy ſtole/

A duszyce ſie śmieią/ że ten coby k rzeczy/
Słowá wyrzec nieumie nowy ćień człowieczy.
Wiec my też pámietáiąc ná iego zabáwki/
Nowey mu nie żáłuymy vſypáć rękawki.
Nád nim/ miáſto proporcá/ ſuknia ſzáchowána
Zawieśmy/ á ná grobie geś twárdo kowaną:
A to żeby mogł káżdy/ kto tedy pobieży/
Domyślić ſie zárázem/ że tu Gaſká leży.

Temuż.

GSmdźieśiat lat (á to ieſt práwy wiek człowieczy)
Czekáłá śmierć/ żeby był Gaſká mowił k rzeczy.
Nie mogłá ſie doczekáć/ błaznem go ták wźiełá/
A táż droga/ gdźie mądre zaymuie/ poiełá.
Gaſká błazny ty przedśie/ imie twe nie zginie/
Poki dźika/ y ſwoyſka geś ná świecie ſłynie.

O mądrośći.

NJe to mądrość mądrym bydź/ ábo wielkość świátá
Rozumem chćieć ogárnąć: krotkie ludzkie látá.
Gonić w nich wielkie rzeczy/ á dáć gotowemu
Vpłynąć/ podobno to bárzo ſzalonemu.

Do dźiewki.

NJe vćiekay przedemną dźiewko vrodźiwa/
Z twoią rumiáną twarzą/ moią brodą śiwą/
Zgodźi ſie známienićie: pátrz/ gdy wieniec wiią/
Że pośpolićie ſádzą przy rożey leliią.
Nie vćiekay przedemną dźiewko vrodźiwa/
Serceć ieſzcze nie ſtáre/ chocia brodá śiwa.
Choć v mnie brodá śiwa/ ieſzczem nie zgániony/
Czoſnek ma głowę biała/ á ogon zielony.
Nie vćiekay/ ma rádá: wſżák wieſz/ im kot ſtárſzy/
Tym/ pośpolićie mowią/ ogon iego twárdſzy.

Ndab

A dąb choć mieyscy przeschnie/ choć ná nim płowy/
Przedśię stoi potężnie/ bo ma korzeń zdrowy.

Nagrobek dwiemá bráćiey.

TV Jádam y Mikołay/ dwá bráćia rodzeni
Czerni/ w iednymże grobie leżą położeni.
Ten ná woynie gárdło dał/ ow zginął w pokoiu:
Nie máß przymierza z śmierćią/ záwżdy my z nią w boiu.

Ná słup kámienny.

JEst coś ná świećie/kto chce pilno weyźrzeć w rzeczy/
Z czego śię dowćip wypleść nie może człowieczy.
Co rozumowi bárźiey/ proßę ćię/ przystało/
Jedno żeby śię złym złe/ dobrym dobrze dźiało:
W czym ták częsta omyłká/ że ten to sąd Boży/
Nie iednemu sumnienie/ y serce zátrwoży.
Przedśię żyimy pobożnie kwoli sámey cnoćie/
Ktorey cená iednáż iest w ßczęśćiu/ y w kłopoćie.

Marćinowa powieść.

BA ießcze raz/ Marćinie. Więc powiem/ ták było:
Kilká osob ná iedne sale śię złożyło/
Káżdy z żoną. wieczerzą potym odpráwiwßy/
Szli spáć: ledwie śię skłádli/ kiedy co waśniwßy/
Ná drugie ták záwoła: Pánowie/ czás wśiádáć/
A ći też (ále o tym nie trzebá powiádáć)
Po máłey chwili záśię tenże śię ozowie/
Co y pierwey straż trzymał: czás wśiádáć pánowie.
A pánowie do śiodeł: viechawßy mile/
Posłucháli onego/ postoy koniom chwilę.
A ieden zá tym vsnął: on znowu/ pánowie/
Czás wśiádáć: wßyscy inßy stali przećie w słowie/
A tego żoná budźi: miły/ nie słyßyćie/
Już tám drudzy wśiadáią/ wiere rychło spićie.

A ten chrapi/ choć nie śpi: Miły bá słuchayćie/
Już tám drudzy wśiádáią: Ey iużże wśiádayćie
Aż was dyabli pobiorą. Ali drudzy/ śkodá
Odieżdżáć towárzyszá: wielka rzecz przygodá:
Pomożmy mu w złym rázie/ á założmy swoie.
Dyabel ćie niechay prośi / niech iuż ćiągną moie.
Mila/ ty śie nie przećiw: pokarmiwszy koni/
A iutro ráno wstawszy/ bedźiem tám gdźie oni.

KONIEC FRASZEK.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.